Nr. 49. We Lwowie, — Czwartek dnia 26. Lutego 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ... rola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Chorowski), rue de Saintes Pères 31. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia wysyłane za jedno szpaltowy wiersz lub jego miejsce 8 ct. — ... i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biuro Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

Lwów d. 25. lutego.

„Ks. Bismark w parlamencie i w prasie"—w artykule pod takim tytułem rozbierają pisma niemieckie kwestję przyjęcia mandatu poselskiego przez ekskanclerza. W jakiem położeniu znalazłby się ks. Bismark? Wybór jego przeprowadziliby konserwatyści obu odcieni i nacjonał-liberały. Do żadnego z tych stronnictw nie mógłby się przyłączyć, a więc musiałby pozostać luźnym, i jak przedtem za kanclerstwa, tak i teraz starać się o złożenie dla siebie większości jużto z tej partji, której zawdzięcza wybór, jużto j. np. przy sprawie taryf cłowych z większości konserwatystów i centrum. Mąż stanu, posiadający zaufanie korony, może tak działać w razach koniecznych, — ale poseł popadłby przy pierwszej lepszej sposobności w sprzeczność ze swoimi wyborcami. Ks. Bismark byłby w parlamencie tak wybitną, tak ponad wszystkie stosunki dominującą osobistością, że wywierałby wpływ ten sam, jakim się cieszył jako członek Rady związkowej, i wszystkie stronnictwa musiałyby wkrótce obradować nad tem jakie mają zająć stanowisko wobec tego posła. Największa jednak trudność leży w stosunku do rządu. Czy w ogóle wobec jego parlamentarnej opozycji mógłby się jaki rząd utrzymać? — rzecz to bardzo względna; — jeżeliby rząd wobec niego musiał kapitulować, wtedy nic słuszniejszego, jak by on stanął u steru — byłoby to nietylko jego prawem, ale i obowiązkiem. Ster rządów zależy jednak nie od parlamentu, ale od woli korony, która musi posiadać do odnośnego męża zaufanie i polityczne i osobiste. Jedno i drugie zachwiało się względem ks. Bismarka od lat dwu, doprowadziwszy wreszcie do wybuchu i zerwania; czy możliwy tak prędki powrót zaufania? Zaiste, nie. A zatem dla ks. Bismarka nie ma na razie miejsca w parlamencie!

Pobyt cesarzowej niemieckiej w Paryżu wywołał nietylko rozmaite kombinacje polityczne, ale także kwestję etykiety, jaką względem niej zachować. Okazało się, że misji politycznej nie ma cesarzowa żadnej, chybabyśmy tak nazwali chęć zbierania tryumfów moralnych i towarzyskich. Kwestja druga została roztrzygniętą. Minister spraw zagr. a od Carnota jen. Burgere wpisali swe nazwiska w księdze odwiedzających w poselstwie niemieckiem. Ludność Paryża zachowuje się wobec swego gościa zupełnie spokojnie, — tu i ówdzie schylają nawet w milczeniu kapelusze. Tylko bulanżyści, jak Deroulede i Laur usiłowali wywołać demonstrację, co im się nie udało, gdyż przestali już być tętnem Paryża. Zamierzona manifestacja przed sztrasburską statuą została przez policję udaremniona. Organa bulanżystowskie podudzają ustawicznie do nienawiści przeciw sąsiadom, starając się żądnym wrażeń Paryżanom przedstawić w „wolnym kozaku Aszynowie" przedmiot godny uwielbień. Nie udaje mu się to jednak.

Słychać, że ambasada rosyjska zażąda od rządu wydalenia Aszynowa.

Parnell rozpoczął zapowiedzianą agitację w Irlandji mową w Rosscomon, poczem udaje się do Sholletown, a wreszcie do Dublina, gdzie będzie mówił w stowarzyszeniu atletów. Wynik tej wojny domowej jest wątpliwy, — w każdym razie sprawa irlandzka cierpi na tem, gdyż upadł już O'Briena i Dillona plan jeneralnej kampanii, a i w organizacji narodu poczyna się coś psuć. Dawne hasło „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego" straciło znaczenie, bo każdy pojedyńczy poczyna się starać osobno o swoją korzyść. Liga narodowa nie wypłaca już upornym dzierżawcom zasiłków, bo pieniędzy potrzebuje obecnie na inne cele, — ci więc zmuszeni są uderzyć w pokorę wobec panów angielskich, jak to się stało niedawno u lorda Clanricarde, gdzie wszyscy dzierżawcy powrócili, błagając o przyjęcie. Dziś już wydaje walka bratnia takie owoce!

Pasicz, prezes nowego gabinetu serbskiego uzupełnił już swe ciało ministerjalne — jak wczoraj donosiliśmy, z tą zmianą, że sprawy zagraniczne objął Dżiaja. Czy nowe ministerjum utrzyma się długo? czy wogóle Pasicz jest osobistością, której można było powierzać prezesostwo gabinetu? Jest on jak wiadomo przychylnym Rosji, jak wszyscy radykały liberalni, ale hołduje on podobno także panrosyjskości. A przecież minister prezydent Serbii powinien zważać nie tylko na swoje stronnictwo, ale i na resztę Eropy, a szczególniej na sąsiadów swoich mieć nieco względów! Jakie wrażenie i jakie nadzieje wywarło u pewnej partji w kraju takie stanowisko prezydenta, zwłaszcza gdy ministrem spraw zewnętrznych został Dżiaja?

Ofiarowanie jemu teki spraw zagranicznych dziwnie przedstawia się w chwili wrzekomego zbliżenia Austrji z Rosją. Dżiaja bowiem, rodem z Dalmacji, jest austrjackim przestępcą politycznym, swego czasu za agitacje panslawistyczne z monarchii wydalonym.

Nie ulega kwestji, że panowie ci będą się starali dla dobra Serbii, nie dać zbytniej folgi swoim skłonnościom, — jednak ten skład gabinetu nie może obudzić zaufania w dyplomacji austrjackiej. Zobaczymy, jaki będzie pod tym czasem stosunek Serbii z Bułgarją, — bodajby nie pogorszył się, bo byłoby to może początkiem powtórnej niewoli ludów bałkańskich.

3. Maja.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Konstytucja z 3. Maja 1791 najcenniejszą jest nam pamiątką prawodawstwa polskiego.

W czasie panujących w Europie zasad absolutyzmu, naród polski, rozstrojony więcej niż stuletnią anarchią, bez rozlewu kropli krwi, powodowany jedynie rozumem i miłością ojczyzny, dla ratowania samoistnego bytu, jednomyślnie uchwala ustawę zabezpieczającą parlamentarną formę i sposób rządu, i nadającą polityczne prawa wszystkich obywateli — ustawę, która śmiało wypowiada zasadę, że „wszelka władza w społeczności ludzkiej, początek swój bierze z woli narodu" i do tej zasady akomoduje swe postanowienia.

Izba adwokatów we Lwowie, jako niezawisła autonomiczna instytucja, poczytuje za swój obowiązek podniesienie głosu i wzięcie inicjatywy w uczczeniu tej wiekopomnej reformy z 3. Maja 1791, która ustanawia „wolność zupełną dla wszystkich ludzi", „wszelkich obrządków i religii wolność w krajach polskich", „bezpieczeństwo osobiste i wszelką własność komukolwiek z prawa przynależną, jako prawdziwy społeczności węzeł, jako źrenicę wolności obywatelskiej szanuje, zabezpiecza i utwierdza", równa stan mieszczan ze stanem szlacheckim, zapewnia miastom wewnętrzną autonomię i wpływ do władzy prawodawczej i wykonawczej zabezpiecza, „włościan pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmuje", „ustanawia oddzielne władze prawodawcze, wykonawcze i sądownicze, niezawisłą władzę prawodawczą powierza dwóm Izbom: poselskiej i senatorskiej, władzę najwyższego wykonania praw królowi w radzie jego oddaje", władzę sądowniczą oddziela od władzy prawodawczej i wykonawczej i oddaje niezawisłym magistraturom, znosi wreszcie „liberum veto" i wolną elekcję króla i ustanawia organizację zbrojnej siły narodowej, — jednem słowem, reguluje wszystkie sprawy dotyczące państwowego ustroju Polski i politycznych praw jej obywateli.

To też słusznie trzy z kolei pokolenia czczą tę konstytucję jakby ostatnią wolę gasnącej matki, wielbiąc ją jako cenną relikwię, a jeżeli ta ustawa wzbudzała i wzbudza w nas uczucia czci i uwielbienia, to u ościennych narodów i państw wzbudziła podziw i uznanie i stała się wzorem panującego dziś konstytucyjnego ustroju przeważnej części państw europejskich, podwaliną politycznego bytu.

Zawsze i wszędzie, tak we wszystkich warstwach narodu naszego, jak i u innych, tak u współczesnych jak i u potomnych, jednym był tylko sąd o tej konstytucji — sąd najlepszy i najchwalebniejszy: w chwili tylu niebezpieczeństw z zewnątrz a rozterek i anarchii wśród najtrudniejszych warunków, wobec obcych intryg, wobec licznych zwolenników obcych wpływów, naród polski trafnie ocenia przyczyny złego i trafnie wybiera jedynie możliwe środki ocalenia bytu politycznego ojczyzny.

Ukrócając samowolę, uchylając straszne *liberum veto* i tworząc zasady zupełnej, ale rozumnej wolności, swobody i równości obywatelskiej, usuwając elekcje, te główne przyczyny powtarzających się anarchii i dające powód do mięszania się obcych rządów w sprawy nasze, ustanawiając parlament prawodawczy i zabezpieczając prywatne i polityczne prawa narodu przez organizację wolnej, niezawisłej magistratury sądowej i przez ustalenie siły zbrojnej, — naród polski dał dowód głębokiego, niezwykłego rozumu, bezgranicznej miłości ojczyzny, poświęcenia dla kraju i zupełnej dojrzałości politycznej. Bohaterowie na polach krwawych bitew, przelewający krew za ojczyznę, ratujący piersiami swemi zagrożone chrześcijaństwo, stali się tym aktem bohaterami zasad, poświęcili, sami się zrzekli swych prerogatyw, swych przywilejów i za przykładem króla złożyli te prawa z zapałem na ołtarzu zagrożonej ojczyzny dla ratowania jej bytu.

I gdyby nie przemożne i zanadto już zakorzenione wpływy obcych rządów, gdyby nie zdrada pojedyńczych jednostek, inne w tym wieku osiągnęlibyśmy rezultaty i nie byłoby prześladowania spółbraci pod obcym zaborem. Dla uczczenia więc tej cennej pamiątki, tej wielbionej relikwii, tego politycznego testamentu konającej ojczyzny, podnosimy ten głos i odzywamy się do wszystkich autonomicznych władz, instytucji i korporacji kraju z wezwaniem o spowodowanie jak najuroczystszego obchodu stuletniej rocznicy tego wielkiego politycznego aktu polskiego narodu.

Oby w dniu 3. Maja 1891 każda myśl, każde słowo i każdy czyn służyły tylko i jedynie czci i pamięci konstytucji 3. Maja 1791 roku!

Nie stawiamy w tej chwili żadnego szczegółowego programu, albowiem przedewszystkiem musimy pozostawić poszczególnym autonomicznym władzom, instytucjom i korporacjom uchwalenie i urządzenie w swoim zakresie szczegółowego programu obchodu w miastach i powiatach, pragniemy jednak, ażeby obok tego delegaci wszystkich instytucji wspólnie program dla całego kraju ustanowili, tym tylko sposobem bowiem można obchodowi nadać wspólną cechę całości, powszechności i jednomyślności.

Do tego celu, w myśl powziętej w dniu 7. b. m. uchwały naszej, proponujemy zebranie delegatów w dniu 16. marca 1891 o godzinie 10. przed południem w sali naszej we Lwowie, zapraszamy wszystkie autonomiczne władze, instytucje i korporacje kraju, ażeby na to zebranie delegatów swoich wysłać raczyły.

Delegaci ci utworzą centralny komitet, mający zadanie ułożenia i przeprowadzenia programu obchodu w całym kraju.

Nie wątpimy ani chwili, że wezwanie nasze znajdzie żywy odgłos w sercu każdego, kto miłuje kraj i ojczyznę, kto ceni tradycje narodu, i że w tej wspólnej akcji uczczenia tej pamiątki narodowej połączą się wszystkie stany, wszystkie stronnictwa, wszystkie wyznania.

W tem przekonaniu apelujemy do patrjotyzmu mieszkańców tej jedynej części dawnej Polski, w której dzięki sprawiedliwości Najmiłościwiej nam panującego Cesarza i Króla, wolno nam czcić tradycje przeszłości naszej, i wzywamy do zjednoczenia i zespolenia wszystkich sił, ażeby obchód tej rocznicy był godnym wielkiego narodu.

Wszystkie pisma dotyczące obchodu prosimy adresować do Wydziału Izby Adwokatów we Lwowie.

Wydział Izby Adwokatów: *Jan Czaykowski, Emanuel Roiński, Henryk Gottlieb, Stanisław Bieliński, Robert Czaykowski, Józef Czeszer, Edward Feiles, Władysław Gorecki, Maurycy Jekeles, Godsimir Małachowski, Aleksander Pomianowski, Juliusz Popiel.*

Nowa mowa brandenburska

młodego cesarza Niemiec — już czwarta z rzędu — wprawia w emocję umysły Prus i Niemiec całych. Wygłosił ją na bankiecie, danym d. 20. bm. przez prowincjonalny sejm brandenburski. Marszałek sejmowy, Bornstedt, wniósł najpierw gorąco motywowany toast na cześć cesarza, podnosząc między innemi, że Brandenburczycy znowu, jak za „wielkiego elektora" przeleją ostatnią kroplę krwi swojej, jeżeli ich najwyższy hetman do broni powoła. „Ale dzisiaj nie zagrażają żadni nieprzyjaciele z zewnątrz — a jednak toczy się walka ciężka, nie na miecze, ale walka ducha z duchami ciemnemi, które nad podkopaniem wiary w Boga, nad wywróceniem ładu społecznego i państwowego pracują. Wasza ces. Mość wydałeś hasło do tej walki; oby Bóg użyczył W. ces. Mości zupełnego zwycięztwa, które zwyciężonym zarówno jak i zwycięzcom wyjdzie na zbawienie".

Odpowiedź cesarza była co do formy mistrzowską i wygłosił ją, jak zapewniają, z niepospolitym darem oratorskim. Na wstępie chwycił cesarz Brandenburczyków za serca, oddając gorąco cześć pamięci zmarłemu niedawno członkowi sejmu brandenburskiego p. Rochowowi, za jego i jego przodków prace około tej prowincji w służbie dynastji. Popularnym tonem wynurzył następnie cesarz, jak mu miło zasiąść między nimi, „o których się wie, że się w myślach i uczuciach z nimi zgadzamy". Dalej podniósł cesarz, jak niezmiernie „wielki elektor" kochał Brandenburczyków i z największej nędzy ją podźwignął. „To ten z moich przodków, o którym najwięcej marzę, którego za wzór wziąłem sobie w młodości".

„Wiemci ja — prawił dalej cesarz — że w tym czasie i już w przeszłym roku niejedno się stało i zaszło, co wasze serca i umysły poruszało. Cieszy mnie, że wezwaniu memu do wspólnej, jednolitej pracy, jakie w Holsztynie, a następnie na Szląsku uczyniłem, ludność tak ochoczo pod każdym odpowiednim względem, a zwłaszcza w marchii Brandenburskiej. Ale też zarazem zdaje mi się, że spostrzegam jakiś zastój, jakieś chwianie się, ociąganie. Wydaje mi się, że panom jakoś nie łatwo poznać drogę, na którą wszedłem i którą sobie wytyczyłem, aby was i nas wszystkich powieść do mego celu, dla dobra całości. Jeżeli kroki czynić i pracować chcemy dla dobra całości, powinniśmy też zawsze cel ten mieć na oku.

„Byłem zeszłego roku w miejscu, które nam wszystkim wydaje się drogiem, powiem nawet, świętem — w Kłajpedzie. Byłem w domu, w którym praprzodek mój ciężkie przebywał czasy i dopusty, kiedy kraj nasz padł zgruchotany, gdy zdobywca w nim gospodarzył. [illegible] A właśnie zamtąd, gdy jeszcze nie wiedział i nikt też nie myśleć nie mógł, że kraj się kiedy podźwignąć zdoła, zamtąd wyszły pierwsze tegoczesnej wielkości naszej początki. Dynastja [illegible] się swego obowiązku, naród stale ufający dłoni swego przewódcy — nanowo się zjednoczyły, i w tem zaufaniu leży wielkość, w niem leży tajemnica wielkości naszej ojczyzny.

„Wiemci ja dobrze o niniejszych usiłowaniach rzucenia trwogi [illegible]. Skrada się po kraju duch nieposłuszeństwa; ubrany w błyskotliwą szatę złudną, usiłuje on pomieszać umysły mego narodu i oddanych mi mężów; oceany atramentu i drukarskiej czerni i papieru użyto na to, aby zaciemnić drogi, które dla każdego, kto ma jasny umysł, są widoczne dla każdego, kto zna mnie i moje zasady. Ale tem się nie dam zbić z drogi. Juźcić boli mnie serce, widząc, jak zapoznawane są cele, do których zmierzam; ale ufam, że wszyscy monarchiści, że wszyscy dobrze mi życzący, a przedewszystkiem że Brandenburczycy ani na chwilę się nie zawahali i nigdy nie wątpili o tem, com uczynił.

„Musimy naprzód dążyć, musimy pracować i wewnątrz kraju walczyć. Ale aby całości dobrze się wiodło, chciejcie to zrozumieć, że tu i ówdzie poświęcić należy interes partykularny.

„Stronnictwa nasze teraźniejsze założone są na interesach, i często aż nazbyt niemi się kierują, każde dla siebie. Jest to wysoką przodków moich zasługą, że nigdy ze stronnictwami nie trzymali, ale że zawsze stali ponad niemi, i że się im udawało zjednoczyć poszczególne stronnictwa ku dobru całości. No, wszak widzicie panowie, jak starania te sukces uwieńczył, dla dobra całości, dla ciągłego pracy naszej powodzenia.

„Spodziewam się, i z całą wypowiadam to otuchą, iż każdy z panów w swojej pracy i w zakresie swojej działalności zrozumie, że pracować i działać ma dla całości, że wiernie stać przy mnie i dopomagać mi musi. I nie sądzę, iżby Brandenburczycy ociągali się kroczyć za mną torami, któremi ja zdążam.

„Wiecie, że całe moje stanowisko i zadanie moje uważam jako wytyczone mi z nieba, że powołał mnie ktoś wyższy, któremu później mam zdać rachunek. Mogę przeto panów zapewnić, że nie masz ranku ni wieczora, w którymbym się nie modlił za mój lud, a specjalnie o mojej marchii Brandenburskiej nie wspominał.

„Otóż Brandenburczycy, wasz margrabia do was przemawia, idźcie za nim na przełaj (durch Dick und Dünn) wszystkiemi temi drogami, któremi on was powiedzie. Możecie być pewni, że to dla pomyślności i wielkości naszej ojczyzny! W tej myśli wołam: Niech żyje prowincja Brandenburska, hurra, hurra i jeszcze raz hurra!"

Mowa cesarska widocznie odnosi się do pewnych partykularyzmów, które się jaskrawo uwydatniły co do niego w sejmie, mianowicie o reformie podatku dochodowego, o reformie ordynacji gminnej, o reformie szkół ludowych, tudzież w sprawie traktatu handlowego z Austro-Węgrami. I o rewolucyjnych agitacjach socjalistów niemieckich jest tu mowa, to rzecz pewna — a może też i o prasowych wybrykach ks. Bismarka. Przebija się z mowy silne rozgoryczenie cesarza. Chmura gromowa wisi — w kogo piorun uderzy?...

Nota słowna książęcego rządu Bułgarji.

Notę rosyjską w sprawie nihilistów podaliśmy dosłownie. Dziś tedy mamy uzupełnieniem streszczoną odpowiedź rządu bułgarskiego, przesłaną w odpowiedzi rządowi rosyjskiemu — podajemy ją również w dosłownym przekładzie, jako dokument nader ciekawy i charakteryzujący. Opiewa ona:

Ministerjum spraw zagranicznych i wyznań.

Nr. 744. Sofia 3/15 lutego 1891.

Pobyt w Bułgarji jest dozwolony każdemu cudzoziemcowi, zaopatrzonemu w odpowiednie dokumenta i niewykraczającemu przeciwko porządkowi publicznemu i moralności publicznej.

Pod tym względem Bułgarja pojmuje obowiązki gościnności w ten sam sposób, jak wszystkie inne państwa konstytucyjne w Europie i nigdy nie miała zamiaru stać się miejscem schronienia dla anarchistów obcokrajowych.

Odnośnie do osób wymienionych w nocie szanownego konzulatu jeneralnego rosyjskiego, które zostały wskazane jako anarchiści i emigranci rosyjscy, ministerjum spraw zagranicznych zebrało następujące wiadomości szczegółowe:

1) Włodzimierz Łucki był zajęty do końca w Departamencie w Rumelii Wschodniej w Nowej Zagorze od r. 1882 do początku 1885. W dniu 17 maja 1885 został zamianowany inżynierem okręgowym w Łom-Palance w Bułgarji, potem [illegible] inżynierem rosyjskiego, który wówczas w poszeciu rządu rosyjskiego pełnił obowiązki dyrektora robót publicznych w Bułgarji. Po odwołaniu z Bułgarji oficerów rosyjskich, w chwili wypowiedzenia wojny przez Serbię, Łucki został mianowany komendantem jednego statku flotyli dunajskiej. Od sierpnia 9/21 sierpnia 1886 otrzymał uwolnienie i był zmuszony opuścić szczenia Bułgarji. Udał się do Konstantynopola, gdzie przebywał około dwóch lat za wiedzą ambasady rosyjskiej. Następnie wskutek usilnych starań otrzymał pozwolenie powrotu do Bułgarji i miejsce przy dyrekcji robót publicznych z płacą 400 fr. miesięcznie. Zajęty był studjami odnoszącemi się do projektowanych robót w porcie Burgas, w chwili, gdy przybywszy do Konstantynopola został wydany w ręce władz rosyjskich.

2) Nikon Wolański (Bielow) był przez lat kilka nauczycielem w szkole miejskiej w Razgradzie. Przez cały czas pobytu swego w Bułgarji nie popełnił ani żadnego czynu rewolucyjnego, ani urządzał, lub zwoływał jakiekolwiek zebrania anarchistyczne — przeciwnie postępowanie jego nie ulegało najmniejszemu zarzutowi, ponieważ jednak rząd rosyjski wskazuje go jako bardzo niebezpiecznego nihilistę — otrzymał przeto uwolnienie ze służby i opuścił już Bułgarję.

3) Michał Dragomanow zajmował aż do r. 1875 katedrę historji powszechnej na uniwersytecie kijowskim. Otrzymał dymisję za kilka artykułów przepuszczonych przez rządową cenzurę. W artykułach tych krytykował on system szkolny hr. Tołstoja ministra oświecenia w szczegółach odnoszących się do Ukrainy. Oskarżony przed cesarzem Aleksandrem II o kierunek separatystyczny, był zmuszony do opuszczenia zajmowanego miejsca, i zostało mu wzbronione wykładanie na którymkolwiek z uniwersytetów ukraińskich (Kijów, Charków, Odessa). Opuścił Rosję za paszportem, wydanym przez jenerał-gubernatora kijowskiego. Od czasu pobytu za granicą, wydał kilka dzieł, dowodzących, iż był zawsze stanowczym przeciwnikiem kroków gwałtownych, a zwłaszcza morderstw, jako środka politycznego. Prócz tego pracami swemi zjednał sobie zaszczytne miejsce w świecie naukowym. P. Dragomanow od dwóch lat jest w służbie ministerstwa oświaty bułgarskiego i zajmuje katedrę historji powszechnej w szkole wyższej w Sofii. W nocie szanownego konzulatu nie znajdujemy prze-

---

28)

JEŁENA

rzecz osnuta na tle stosunków ludowych na Bukowinie.

(Ciąg dalszy).

— Głodny — odparł — od wczoraj nic nie jadłem, i zmarznięty do kości; ten sierak — mówił — to puste, już ja jego grzeję, nie on mnie.

Wstrząsł się cały a skorupa lodu, pokrywająca jego ubranie, zaczęła pękać i opadać na ziemię.

Usłyszawszy głos jego, Saweta jakby oprzytomniała; milcząc podniosła się z ławki, utykając na bolącą nogę, dowlokła się do pieca, zapaliła kaganek; teraz dopiero padł wzrok jej na zczerniałą jakby ziemią przysypaną twarz, na żebraczą, przestraszającą postać... Byłaby krzyknęła: „precz z chaty", podejrzywając, iż straszny ten żebrak podszywa się pod imię jej brata, ale w tej chwili on się odezwał, głosem cichym i pokornym:

— Pozwólcie szwagrze i wy siostro, ogrzać się trochę, kłopotu wam nie zrobię; łyżkę strawy, bo umrę z głodu.

Szwagier podsunął zydylek do ognia:

— Siadajcie — rzekł — nalał kieliszek wódki i podał gościowi — ogrzejcie się; Saweta da zaraz wieczerzę, spożyjecie z nami, co Bóg dał, my jeszcze nie wieczerzali.

Piotr wychylił do dna kieliszek, patrzył łakomie za flaszką, którą Ukrainec chował do szafy, lecz nie śmiał upomnieć się o drugą miarkę.

Milczenie znowu zaległo w izbie, nikt się już nie odezwał, i w milczeniu też usiedli do wieczerzy wszyscy troje i najmyt czwarty.

Saweta łyżki nie tknęła, Ukrainec ledwie mógł połykać, chociaż mamałyga była żółta i miękka, ale biedny Cygan jadł jak zwierz zgłodniały; już na sam widok dymiącej mamałygi zaświeciły jego oczy i biegały, jakby w obawie, że mu strawę odbiorą. Jadł, łykał nie kąsając, nie zważając na nic i na nikogo... dla niego była w tej chwili jedna rzecz tylko: zaspokojenie głodu.

Wreszcie wypuścił łyżkę z ręki, miska była próżna, a oczy jego zaczęły powoli nabierać wyrazu ospałości i apatji.

— Bóg zapłać — rzekł z cicha — zrobiliście *pomanę*, byłem tak głodny... nikt łyżki strawy dać nie chciał, a zima taka straszna.

— Zkądże idziecie? — zagadnął Ukrainec od niechcenia, jakby z obowiązku gospodarskiego — gdzieście przybywali?

— Byłem w górach wysokich, aż nad węgierską granicą; wracałem nocami, aby mnie nie poznano, nie odstawiono do sądu, chciałem was pierwej widzieć, Saweto, was i mamunię.

Ostatnie słowa wymówił ciszej, jakby się lękał i obawiał, że zrobi przykrość Sawecie, może go znać nie chce i gniewać się będzie, że do niej się zawlókł on, zbrodniarz? ale Saweta równie cicho odrzekła:

— Dziękować wam bracie! — Serce jej się krajało, a kurcz chwytał chwilami za krtań, tak, że łkać musiała, aby złapać oddech.

Znowu milczenie, rozmowa się nie kleiła. Jakiw był widocznie zakłopotany, leżało mu coś kamieniem na sercu; wreszcie zdobył się na odwagę, zacny jego charakter nie dopuszczał skrytości, odezwał się więc:

— Słuchajcie szwagrze! wiecie wy swoje, a ja wiem swoje, i powiem wam prosto co myślę, bo inaczej nie umiem ni robić, ni mówić.

— Mówcie! a usłyszę, co myślicie; najprzód wam mówię Bóg zapłać za gościnę, za dobre słowo, za strawę, taj za kącik w waszej ciepłej chacie.

Ale Saweta już dłużej od łez wstrzymać się nie mogła i zawołała wybuchając płaczem:

— Ach czy jabym tobie taką strawę dała na gościnę! czy ty, kiedy ja w dostatku, potrzebowałbyś szukać u mnie gościny, i stawać w kącie, jak ten kij wędrowny! taż ty mógł w mojej chacie żyć jak brat i wspólnie pracować!!

— Nie było „widaj" sądzone dziękować za wasze serce i za waszą wolę!

— O! — wykrzyknęła, zapalając się Saweta — żeby nie ta jędza, niech ją Bóg sądzi, tę dziewkę bez dziewczęcego wstydu, tę *newistkę* bez niewieściego serca!

— Daj pokój siostro, ona nic nie winna, ona o niczem nie wiedziała — zawołał żywo, a cicho dokończył — ja sam winien, sam jeden, nikogo ze mną nie było, nikt mnie nie namawiał.

Ukrainec korzystał z tych słów, aby powrócić do swego tematu:

— Ot-że widzicie Piotrze, was ścigają, za wami gonią i żandarmi mogą najść co minuta. Nie wypędzamy was z chaty, zostańcie jak wasza wola, ale... ja muszę dać znać do wujta, że wy u mnie.

Znowu cisza zaległa w chacie.

Saweta łzy otarła, błyskała oczyma i gniewna patrzyła na męża; na Piotrze nie zdawały się robić wrażenia słowa Ukrainca.

— Bo widzicie, żandarm jeden nieledwie codzień do chaty mi tu łazi i nakazał was związać i odstawić, zagroził mi kryminałem: wambym nie pomógł, siebie wepchał w nieszczęście.

— No — odrzekł Piotr spokojnie — idźcie po żandarmów, niech mnie zakują.

Saweta się zerwała, Jakiw żachnął obrażony:

— Jakbym cię chciał wydać, tobym nie pytał; ja z tobą chcę rozumnie i uczciwie gadać, nie masz się o co gniewać i kajdanami w oczy ćwikać.

— Ależ ja się na was nie gniewam — mówił niezmienionym głosem Piotr — nie *banujcie gazdo*; wydacie mnie to dobrze, a nie, to pójdę sam dalej..

— Otże widzisz — przerwał uspokojony Jakiw — albo chcecie iść dalej, albo ja muszę donos zrobić.

— Jak wasza wola.

— Hm! moja wola! jak wy sobie spodobali. Chcecie iść, to schowam was na noc w stogu siana, dam ciepłą sukmanę, koszulę białą, parę groszy... i jutro do świta idźcie z Bogiem; świat wielki i szeroki... a chcecie zostać, to taki muszę donos zrobić.

— Oj nie pójdę ja już w świat, już ja na świecie nie mam co szukać, w dzień i noc widma i strachy mnie męczą, przed każdym człowiekiem lęk zbiera; zdaje mi się, że każdy patrzy mi w serce. Idę sam do Czerniowiec, aby się oddać; niech na mnie nie polują, niech mnie nie łowią i nie kowają! Nie gniewajcie się *badiku*, co wstąpiłem do waszej chaty, chciałem pożegnać się z wami, taj zobaczyć Sawkę sestrzyczkę i mamunię; nie żyć mi już, ale umierać; wiem, co mnie czeka, i co mi sądzono, ale chciałem być tu raz jeszcze i Sawkę widzieć, taj pożegnać.

Mówił spokojnie z rezygnacją, prawie z apatją; skończywszy, zwiesił głowę. Oni oboje słuchali w milczeniu, widocznie wzruszeni do głębi serca; Jakiw milczał a żona jego drżała na całem ciele jak w febrze.

J. Gisowski.

(Dok. n.)

ciw niemu żadnego oskarżenia, opartego na faktach, a z dochodzeń zarządzonych wykazuje się, iż p. Dragomanow oddaje się wyłącznie studjom historji i filologji, nie należy do żadnego tajemnego związku, i że jedynym zarzutem przeciw niemu jest to, iż jest separatystą ukraińskim.

4) Przebywanie w Bułgarji Piotra Fedorowa inaczej Szamrajowskiego, nie zostało niczem udowodnionem. Izraelita nazwiskiem Manachem Jakowlewicz Szamrajewski służył w dyrekcji robót publicznych od połowy 1889 do końca 1890. Przybył on do Bułgarji wprost z Kremenczuga (Rosja) opatrzony w formalny paszport wydany przez prefekturę policji w Odessie d. 8 czerwca 1889 nr. 4291 i wizowany 14 t. m. przez władze policyjne rosyjskie w Reni. Prócz tego posiada on świadectwo komisji rekrutacyjnej w Kremenczugu z r. 1889. Szamrajewski oświadczył, iż ukończył nauki w Dreznie, iż wrócił do kraju dla uregulowania swej pozycji pod względem obowiązku służby wojskowej, i wreszcie iż wyjechał za granicę wskutek prześladowania żydów. W każdym razie papiery jakie posiada dowodzą, iż nie może być Fedorowem-Szamrojewskim, który miał uciec z Syberji.

5) Gabrjel Balamez albo Balamezów, rodem z Besarabii, z urodzenia jest Bułgarem i otrzymał obywatelstwo bułgarskie. Dnia 1. października został zianowany profesorem gimnazjum w Sofii, a obecnie zajmuje takież samo stanowisko w Płowdiwie. Jeśli jest prawdą, iż podczas pobytu na naukach w Rosji zasłużył, aby być zesłanym na Sybir, jest nie mniej prawdą, iż od czasu przybycia do Bułgarji nie dał [illegible]. Ponieważ Balamezów jest obecnie poddanym bułgarskim, [illegible] mu pobytu w Bułgarji.

6) Filippo (Maxym) posiadał paszport grecki, przebywał krótko w Bułgarji, zajmował przez jakiś czas posadę inżyniera w Selwi — został jednak uwolniony ze służby i obecnie nie znajduje się w Bułgarji.

7) Dr. Edmund Brzeziński osiadł w Bułgarji w 1883. Aż do roku przeszłego był w służbie rządowej. Zażądał uwolnienia chcąc się oddać praktyce prywatnej w Plewnie. W r. 1888 prosił o przyznanie mu prawa obywatelstwa, które mu z powodu jego nieulegającemu żadnemu zarzutowi postępowania i wypełnionych warunków co do czasu pobytu, zostało stosownie do praw obowiązujących prz znane ukazem z d. 17. grudnia 1888 nr. 349.

8) Leiżor Holzwurst, nieznanym jest w Bułgarji. Niejaki Holzwurm znajdował się w służbie rządu bułgarskiego, opuścił jednak zajmowane stanowisko wprzód nim rząd bułgarski otrzymał notę. — Obecnie Holzwurm nie znajduje się w Bułgarji.

9) Co się tyczy Debagorja Mokrzewicza, w nocie jest powiedzianem, iż ma on zajmować miejsce naczelnika stacji w Tatar-Bazarczyku. Stacja ta należy do kolei wschodnich, których eksploatację prowadzi towarzystwo zagraniczne, i toż towarzystwo ma prawo nieulegające żadnej kontroli ze strony rządu bułgarskiego mianowania i usuwania swoich urzędników. Rząd bułgarski zatem nie zasługuje bynajmniej na ów zarzut, iż utrzymuje w swej służbie wskazaną tu osobistość. Zresztą dodać tu należy, iż Mokrzewicz nie jest wcale naczelnikiem stacji w Tatar-Bazarczyku.

10) Piotr Dankiewicz zupełnie jest nieznanym w Bułgarji, pomimo, iż w nocie jest powiedzianem, iż ma on się znajdować w Gabrowie. W mieście tem jest jeden tylko poddany rosyjski zajęty przy fabryce [illegible], nazywa się Aleksy Teodorów Nadeiu, rodem z Mogilni (Gubernia Czernichowska) posiada jedynie paszport pozwolenie pobytu wydane przez wicekonsulat rosyjski w Warnie pod nr. 423.

11) Panna Aleksandra Dylewa przebywa w Bułgarji od r. 1884. Przybyła tu posiadając paszport nr. 1775 i dwa świadectwa pod nr. 173 i 219 dowodzące, iż służyła jako pomocnik lekarza w cesarskiem instytucie położnic i w dziecinnym szpitalu Elżbiety w Petersburgu. Obecnie posiada ona paszport wydany w miejsce dawnego, przez konsulat francuski w Płowdiwie z dnia 6. czerwca 1889 nr. 298.

12 i 13) Jan Łazarewicz i Włodzimierz Burcew, nie przebywali nigdy w Bułgarji. Doniesienia podane przez ajenturę rosyjską, jakoby Burcew miał wydawać pismo rewolucyjne w Sofii, są zupełnie fałszywe, gdyż osobistość ta nigdy nie przebywała w Bułgarji, a zresztą żadne pismo tego rodzaju nie było tu ogłoszonem.

Serebraków (Black) przebywał w Bułgarji aż do r. 1886, to jest do czasu, w którym ajenci i konsulowie rosyjscy byli ustanowieni w Bułgarji o[illegible]śnie z reprezentantami rosyjskimi i nie powrócił od tego czasu.

Co do poddanego rosyjskiego, którego nazwisko nie jest znanem rosyjskiemu rządowi, a który miał przed niedawnym czasem przybyć z żoną do Sofii i został tam zamianowanym jako naczelnik stacji w Nowym Hanie (Linia-Caribrod-Sofia-Below). Rząd bułgarski jest w niemożności udzielić szczegółowych objaśnień dotyczących tej osobistości podanej w nocie za niebezpiecznego rewolucjonistę rosyjskiego. W rzeczywistości niejaki Bolesław Piotrowicz Korsak przybył niedawno z Paryża do Sofii i posiada następujące papiery:

a) paszport zagraniczny wydany w Niżnym Nowogrodzie 17. lutego 1890 N. 6;

b) książeczkę legitymacyjną z dnia 12. sierpnia 1887, udowadniającą, iż posiadacz jej urodził się w Płocku, wyznaje religję rzymsko katolicką i jest telegrafistą;

c) książeczkę ze służby wojskowej z 6. czerwca (pułk kałużki) i dymisję z tejże daty Nr. 157;

d) świadectwo z 23. sierpnia 1886, Nr. 651, udowadniające, iż tenże Korsak oddany pod dozór policji w gubernii Irkuckiej od 2. maja 1882 został uwolniony z pod tegoż dozoru 16. grudnia 1885 z prawem zamieszkania w całej Rosji z wyjątkiem dwóch stolic, wraz z dołączonym biletem wolnego przejazdu do Białegostoku;

e) pozwolenie pobytu w Paryżu wydane przez prefekturę policji 25 września 1890 Nr. 99676.

Wobec takich dokumentów widocznem jest, iż Korsak nie jest owym niebezpiecznym rewolucjonistą, wzmiankowanym w nocie i poszukiwanym przez policję rosyjską, pomimo to, aby uniknąć nieprzyjemności rząd bułgarski oddalił go ze swej służby, a władze administracyjne zaproponowały mu, aby opuścił Bułgarję.

Z powyższego wynika, iż z osób wymienionych, inne przybyły za formalnymi paszportami w czasie kiedy rząd cesarsko-rosyjski miał w Bułgarji swoich agentów dyplomatycznych, konsulów, a ministerstwa wojny, spraw wewnętrznych i robót publicznych były zarządzane przez Rosjan przysłanych w tym celu do Bułgarji. W tym czasie ani agenci dyplomatyczni, ani konsulowie, ani wreszcie ministrowie i dyrektorowie rosyjscy, nie czynili żadnego zarzutu przy przyjęciu do służby rządowej takich osobistości jak np. dr. Brzeziński, Dylewa, lub inżynier Łucki, przeciwnie otaczali oni swą opieką niektóre z osób wskazanych obecnie za niebezpiecznych rewolucjonistów i kospiratorów. Lista osób należących do tej kategorji byłaby długą, gdyby rząd bułgarski chciał zbierać wszystkie dowody, wystarczającem jest na teraz przypomnienie Nowickiego w Rumelii wschodniej i Nebolszyna w Bułgarji.

Nowicki na wstawienie się p. Sorokina, konsula generalnego rosyjskiego w Płowdziwie otrzymał nominację na wysokie stanowisko w sądownictwie do rewolucji w Peruszticy przez niego podżeganej i wywołanej, udał się do Konstantynopola, gdzie przez konsulat generalny rosyjski został mianowany sędzią assesorem przy Titżarecie i pełnił te obowiązki, aż do chwili w której został aresztowany w podobny sposób jak Łucki, pod zarzutem udziału w morderstwie cesarza Aleksandra II.

Nebolszyn gorąco popierany przez dygnitarzy cywilnych i wojskowych Rosjan, otrzymał w 1881 r. miejsce naczelnika sekcji w ministerstwie sprawiedliwości. W dniu, w którym nadeszła do Sofii wiadomość o zamachu na cesarza Aleksandra II., wydał wielką ucztę na cześć sprawców zamachu. Wypędzony z księstwa, udał się do Rumelii wschodniej. Po kilku latach powrócił do Sofii, a generał Kaulbars podczas swej misji, zaszczycał Nebolszyna swym zaufaniem i protekcją. Konsulat generalny niemiecki wie zapewne, że ten poddany rosyjski przekonany o knowania nihilistyczne w r. 1886 został w 1887 wydalonym z Bułgarji i że rząd rosyjski protestował przeciw temu rozporządzeniu i zażądał wynagrodzenia strat rzekomo pokrzywdzonemu.

Z przedstawienia rzeczy powyższego wynika, że liczba poddanych rosyjskich przebywających w Bułgarji i zakwalifikowanych jako nihiliści, znakomicie się zmniejszyła. Rząd księstwa nie wie, gdzieby odnaleźć owe zbiegowisko anarchistów i nihilistów rosyjskich, które wedle twierdzenia rządu cesarskiego wzrosło w Bułgarji do wymiarów zastraszających do tego stopnia, iż stanowi niebezpieczeństwo dla porządku publicznego i grozi bezpieczeństwu Rosji. Prawda znajdują się w Bułgarji poddani rosyjscy, którzy jak pp. Łucki i Drogomanów otrzymali lub zajmują dotąd posady mniej lub więcej korzystne, są jeszcze inni, którzy jak dr. Brzeziński i Dylewa żyją i swobodnie praktykują, ale żaden z nich ani słowem, ani czynem nie ściągnął na siebie podejrzenia propagandy rewolucyjnej. Oskarżenia wymierzone przeciw nim są nieuzasadnione, a w szczególności zarzut przeciw Wolańskiemu, jakoby w laboratorjum szkoły wiejskiej zajmował się preparatami chemicznemi, mającemi na celu zamachy, jest wprost wymysłem. Rząd bułgarski zanadto troszczy się przyszłością młodzieży, aby mógł zezwolić na rozszerzanie przez nauczycieli doktryn przewrotu, pomimo to wdzięcznym jest rządowi rosyjskiemu za jego w tym względzie troskliwość.

Rząd bułgarski powołując do różnych gałęzi służby specjalistów cudzoziemskich, zawsze dawał pierwszeństwo Rosjanom z powodu pokrewieństwa rasy i języka, ale zarazem wymagał zawsze przykładnego postępowania w spełnianiu powierzonych im obowiązków i nie przypuściłby bezkarnie żadnego czynu skierowanego przeciwko obcemu państwu. Nie zasługuje zatem na zarzut, jakoby dawał schronienie anarchistom i nie umie sobie wytłumaczyć powodów, które mogły skłonić rząd rosyjski do przedstawienia Bułgarji jako ogniska aspiracyj przeciw Rosji. Zamiast udawać się do wielkich mocarstw z żądaniem wystąpienia zbiorowego, podnosząc w ten sposób kwestję niejako międzynarodową, byłoby odpowiedniejszem, gdyby rząd rosyjski był się zwrócił do rządu bułgarskiego, jak to już czynił, ile razy chodziło o jego interesa, za pośrednictwem jeneralnego konsulatu niemieckiego, formułując swe zarzuty z powodu mniemanych agitacyj nihilistycznych rosyjskich w Bułgarji i przedstawiając fakta wraz z popierającymi je dowodami i domagając się w razie potrzeby ukarania winnych. W takim razie rząd bułgarski nie omieszkałby, jak tego już nieraz dał dowód, uczynić zadość żądaniom rządu rosyjskiego, stosownie do praw obowiązujących i zwyczajów międzynarodowych.

Zważywszy wszystko, nota jeneralnego konsulatu niemieckiego, która pociągnęła za sobą wystąpienie wielkich mocarstw, nie przedstawia żadnego faktu wskazującego, aby mniemani anarchiści i nihiliści rosyjscy mieli knuć spiski i wywoływać ruchy rewolucyjne przeciw Rosji, lub przeciw innemu mocarstwu. Lecz jeżeli rząd bułgarski uważa się szczęśliwym mogąc wykazać, iż żaden czyn tego rodzaju nie może być zarzuconym poddanym rosyjskim zamieszkałym w Bułgarji, to z drugiej strony zmuszony jest zauważyć, iż Bułgarja nie znalazła pod tym względem wzajemności z powodu ajentów prowokacyjnych i anarchistów nasyłanych jej z zewnątrz.

Czyż trzeba rzeczywiście przypominać smutne wypadki lat ostatnich i monstrualne zamachy na porządek publiczny i wolność tego kraju. Detronizacja księcia Aleksandra, zaburzenia w Sylistrji i Ruszczuku, wyprawy Nabokowa i niedawny spisek Panicy i Kałubkowa, są przytomne pamięci wszystkich. „Nihiliści“ bułgarscy i rosyjscy, sprawcy tych zamachów, cieszą się w Rosji szczególną przychylnością. Jedni zostali przyjęci do armii cesarskiej, inni dekorowani, wszyscy doznają łask wyjątkowych, a są nawet tacy, jak Bolman i Kałubkow, którzy bezkarnie w Rosji przemieszkują, jakkolwiek za zbrodnie popełnione w Bułgarji zostali skazani na karę śmierci lub więzienie.

Rząd bułgarski z przykrością widzi się zmuszonym przypominać przeszłość tak przykrą i robi to jedynie dlatego, iż widzi się wystawionym na nowe nieuzasadnione zarzuty rządu rosyjskiego. Bułgarja chciałaby na zawsze zapomnieć o tej bolesnej przeszłości, pokój zanadto jest dla niej pożądanym, aby mogła pozwolić na to, iżby anarchiści obcy chronili się u niej w celu prowadzenia propagandy rewolucyjnej przeciwko obcym państwom.

Bułgarja ma jedno tylko życzenie: pracować nad podniesieniem i żyć w zgodzie z wszystkimi narodami.

Wybory do Rady państwa.

Komitet centralny lwowski przyjmował wczoraj deputację z Kołomyi, złożoną z Polaków, Rusinów i Niemców. Deputacja przedłożyła protest przeciw wyborowi Blocha i Meizelsa imieniem miast Kołomyi, Śniatyna i Buczacza, a jednomyślnie oświadczyła się za kandydaturą hr. Edmunda Starzyńskiego. Komitet centralny uchwalił wysłać jako delegata p. Dembowskiego na miejsce, dla poinformowania się o istotnym stanie rzeczy.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicji i Krakowa ogłasza: „Zważywszy, że wprawdzie komitet powiatowy tarnobrzeski przyjął przeważną większością głosów kandydaturę p. Henryka Dolańskiego na posła do Rady państwa z okręgu wyborczego mniejszej własności ropczycko-tarnobrzesko-mieleckiego, ale równocześnie komitet powiatowy ropczycki przyjął także przeważną większością głosów kandydaturę dotychczasowego posła księdza prałata Ruczki na tenże okręg wyborczy; zważywszy, że następnie na zjeździe delegatów wszystkich trzech komitetów powiatowych w dniu 21. lutego w Mielcu przyjęto większością głosów kandydaturę ks. prałata Ruczki, pozostawiając ostateczne rozstrzygnięcie komitetowi centralnemu: z tych powodów komitet centralny zatwierdza kandydaturę ks. prałata Ludwika Ruczki na okręg wyborczy mniejszej własności ropczycko-tarnobrzesko-mielecki, kandydaturę tę ogłasza i szanownym wyborcom poleca.“ Przewodniczący *Leon Chrzanowski*. Referent *Fryderyk Zoll*.

Centralny komitet przedwyborczy na podstawie wniosków komitetów powiatowych zatwierdził kandydaturę p. Edwarda Gniewosza na okręg wyborczy Sanok-Brzozów-Lisko.

Ze Stanisławowa telegrafują nam dziś 25. bm.: Jakkolwiek Rubczak, handlarz nierogacizny, pieniędzmi forsuje swoją kandydaturę, nie ma żadnej a żadnej obawy, by Biliński mógł nie zostać wybranym.

Nie ceniąc tego kto mówi, ale co mówi, uważamy za odpowiednie przytoczyć następujący ustęp, mimo że *Przegląd* go zamieszcza:

Przegląd pisze: „Kiedy przed rokiem po złożeniu mandatu do Rady państwa przez Romana hr. Potockiego w wir agitacji przedwyborczej wmięszał się członek Wydziału krajowego dr. Sawczak i osobiście na zgromadzeniach przedwyborczych popierał kandydaturę p. Romańczuka do krzesła poselskiego z gmin wiejskich powiatów: podhajeckiego, brzeżańskiego i rohatyńskiego, nie wahaliśmy się wyrazić naszego zdziwienia wobec tego nietaktownego postępowania członka naszej najwyższej magistratury autonomicznej, która dotąd stała zawsze po za wszelkiemi waśniami stronnictw i narodowości, i właśnie przez to utrzymywała powagę i zdobywała sobie szacunek ogółu tak niezbędnie potrzebny do sprawowania rządów i uchylenia wszelkich pozorów, iż te rządy są stronniczemi. Tym pięknym tradycjom sprzeniewierzył się dr. Sawczak, a jeżeli jego niewłaściwe wystąpienie w roli agitatora przedwyborczego można chociażby w części usprawiedliwić szowinizmem narodowym — to już chyba niczem niepodobna rozgrzeszyć tej działalności, jaką w obecnej kampanii wyborczej rozwinął kolega dr. Sawczaka — p. Tadeusz Romanowicz, widoma głowa i *spiritus movens* naszej lewicy sejmowej.

Gdyby p. Romanowicz nie miał zaszczytu zasiadania na kurulnym krześle Wydziału krajowego, lecz od redakcyjnego stolika organu lewicy rzucił się w zamęt „roboty wyborczej“ i jako apostoł naszej demokracji woził jej program od Krakowa do Tarnopola — to mielibyśmy tylko słowa podziwu dla tej ruchliwości p. Romanowicza, lecz i wtedy nawet musielibyśmy stanowczo potępić to, że w okręgu wyborczym Tarnopol-Brzeżany zwraca się przeciw wysoko zasłużonej kandydaturze weterana naszego życia parlamentarnego, przeciw dr. Euzebiuszowi Czerkawskiemu.

Aliści tą miarą nie możemy mierzyć działalności p. Romanowicza, jako członka Wydziału krajowego, a jeżeli był ostrym nasz sąd o postępowaniu dr. Sawczaka, to o wiele ostrzejszych słów wypada nam użyć, oceniając postępowanie p. Tadeusza Romanowicza. Bo zważmy tylko: Członek Wydziału krajowego, a więc mąż, który powinien stać po nad stronnictwami i któremu nie wolno się mięszać do walki wyborczej, opuszcza to kurulskie krzesło i jedzie jako pospolity ajent wyborczy do Tarnopola, aby agitować za dr. Jekielesem przeciwko Euzebiuszowi Czerkawskiemu, jednemu z najstarszych naszych mężów politycznych, z najdoświadczeńszych i najrozumniejszych. Pomijamy to, że katolik agituje przeciw katolikowi a za żydem, — bo językiem religii nie ma co przemawiać do ludzi, którzy uważają, że bezwyznaniowość jest ideałem, ale czyż uchodzi, czy wolno Polakowi tak poniżać najwyższą naszą władzę autonomiczną, tak lekceważyć sobie nasz Wydział krajowy, emanację naszego sejmu, żeby rzucać jego imię na szalę zapasów wyborczych?

Przykro nam bardzo, że taki zawód zgotował nam p. Romanowicz. Kiedy przed półtora rokiem wybrano go członkiem Wydziału krajowego, w sferach poważnych całego kraju zapanowało oburzenie, a jeden z najznakomitszych naszych mężów stanu przepowiedział, że wypadnie krajowi żałować, iż człowieka, który urządzał wiec miast, powołano do naczelnej naszej władzy autonomicznej. Myśmy jednak wówczas nie podzielali tych obaw, owszem wypowiedzieliśmy otwarcie zdanie, że przekonani jesteśmy, iż p. Romanowicz stanąwszy przy wielkim warsztacie politycznym, spoważnieje, pozbędzie się dawnych agitatorskich nawyczek, nauczy się kochać kraj więcej, niż swoje stronnictwo, a przy swojej pracowitości i zdolności stanie się z czasem bardzo pożytecznym pracownikiem na niwie politycznej.

I jakże cieszyliśmy się, gdy w ciągu ostatniego roku dochodziły nas głosy z Wydziału krajowego, potwierdzające to nasze przewidywanie, gdy nam mówiono, że p. Romanowicz z każdym dniem staje się coraz poważniejszym, bardziej bezstronnym, a pracuje pilnie i gorliwie. Tymczasem na nieszczęście nadeszły wybory — i skórka poczęła trącić tem, czem się za młodu napiła. P. Romanowicz pojechał do Przemyśla. Zamilczeliśmy o tem; myśleliśmy bowiem, że to przypadkowe, że uległ prośbie młodego a sympatycznego człowieka, że w Przemyślu nie ma prawdziwej walki, bo p. Sawczyński nie staje; że to, że owo — słowem uważaliśmy, że jeden błąd można zachować w tajemnicy. Ale p. Romanowicz jedzie do Tarnopola i agituje za Jekielesem przeciw Czerkawskiemu! Tego już za wiele, a jesteśmy przekonani, że chyba p. Romanowicz nie zastanowił się nad tem, jak mocno obraził tem swojem postępowaniem powagę Wydziału krajowego i patrjotyczne serce każdego Polaka“.

Do uwag tych musimy dodać od siebie, że zdaniem najlepszych posłów nie ma wśród nich ani rozumniejszego ani twardszego posła nad dr. E. Czerkawskiego, który jest zarazem demokratą, — starodemokratą. Ale dla tych właśnie przymiotów zawadzał blagierom nowodemokracyjnym i dlatego nie dopuścili go do sejmu, — a obecnie usiłują go niedopuścić do Rady państwa.

Główny komitet wyborczy narodowców ruskich ogłosił kandydatury: prof. Wachniania na okręg Żółkiew-Rawa-Sokal i ks. Mandyczewskiego na okręg Stanisławów-Bohorodczany-Tomaszów-Nadwórna. Tudzież uchwalił, zalecić wyborcom ruskim kandydaturę hr. Edmunda Starzeńskiego na miejski okręg Kołomyja-Buczacz-Śniatyn.

Buczacz 25. lutego. (*Telegr.*) Walka wyborcza posuwa się ze strony ruskiej do niemożliwych granic. Agitatorzy i zwolennicy ks. Hałuszyńskiego głoszą ludowi, że „panowie“ trzykrotkie podawali petycję do monarchy o przywrócenie pańszczyzny, czem zirytowany monarcha rozwiązał Radę państwa.

Z Tarnopola telegrafują: Wczoraj 24. bm. odbyło się w Tarnopolu przy licznym udziale wyborców zgromadzenie z kurji mniejszej własności pod przewodnictwem prezesa rady powiatowej Krzytowskiego. Przedstawioną przez tegoż kandydaturę Leona hr. Pinińskiego przyjęto po przemówieniu wyczerpującem kandydata jednomyślnie przez aklamację.

Z Brodów i Złoczowa nadchodzą o tyle pomyślne wiadomości, że kandydatura br. Sochora, po wystąpieniu kraj. komitetu centralnego nie ma już najmniejszej szansy, a nawet, jak z Brodów donoszą dziś, p. Sochor widząc niemożność jej przeprowadzenia, sam kandydaturę swoją cofnął.

Z Brodów telegrafują nam w tej sprawie: Na życzenie przybyłych tutaj delegatów centralnego komitetu wyborczego — hr. Stadnickiego i dr. Goldmanna — odbyło się wczoraj posiedzenie tutejszego komitetu miejskiego, na którem delegaci uchwalili (widocznie pomyłka, i ma zapewne być: uchylili; p. r.) kandydaturę br. Sochora stanowczo, i tem bardziej tego żądali, gdyż inaczej miasto na niełaskę autonomicznych reprezentantów w kraju się narazi. Gdy w toku debaty, usprawiedliwiającej kandydaturę br. Sochora, przewodniczący telegram tegoż o cofnięciu kandydatury ogłosił, a innej kandydatury dotąd nie zgłoszono, uchwalił komitet termin zgłoszenia kandydatur do 28. bm. przedłużyć, i ten dzień do złożenia wyznania wiary politycznej wyznaczyć z tem, że tylko tacy kandydaci uwzględnieni zostaną, którzy w kraju zrodzeni, w kraju mieszkają i do Koła polskiego wstąpić się zobowiążą.

Następnie odbyło się zgromadzenie wyborców, na którem przewodniczący powyższy przebieg i uchwały komitetu wyborczego ogłosił, co wyborcy do wiadomości przyjęli. Przy zamknięciu zgromadzenia otrzymał przewodniczący telegram od dr. Emila Byka ze zgłoszeniem jego kandydatury. *Witosławski*, przewodniczący komitetu.

Ze Złoczowa donoszą do *Dzien. Pols.*: Kandydatura b. r. Sochora uchwaloną tu została dnia 20. b m. na zgromadzeniu, składającem się z 40 wyborców, prywatnie przez burmistrza zaproszonych; resztę wyborców zawiadomiono plakatami o odbyć się mającem zgromadzeniu dopiero na godzinę przed rozpoczęciem. Tymczasem zebrało się przeszło 200 wyborców żydowskich w lokalu stow. rękodzielników żydowskich „Jad charusim“ i uchwaliło jednogłośnie, mandat poselski tylko w ręce rodaka oddać, przyczem zobowiązano się słowem honoru tej uchwały ściśle dochować. Celem porozumienia się z równomyślącymi wyborcami miasta Brodów wybrano komitet z 5 członków; jako kandydat wystąpi prawdopodobnie p. Natan Loewenstein.

P. Natan Loewenstein zawiadamia nas, że na okręg Brody-Złoczów nie kandyduje. Sądzimy, że i kandydatura adw. Byka nie znajdzie tam poparcia. Kandydat krajowy to sie dr. Byk. Znajdzie się pewnie inny, pożyteczniejszy dla kraju.

Dnia 22. b. m. przybył do Obertyna postawiony przez komitet centralny na posła do Rady państwa Mieczysław hr. Borkowski z Mielnicy, celem przedstawienia się wyborcom z kurji mniejszych posiadłości i złożenia wiary politycznej. W sali obrad urzędu gminnego, zebrały się tady obie narodowości w takiej liczbie, jakiej Obertyn dawno nie widział, tak z Obertyna samego jak i z okolicznych dwudziestu gmin, gdzie po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego kz. kanonika Jana Dręgiewicza, zabrał głos Mieczysław hr. Borkowski i wyłuszczywszy w jasnem przemówieniu swe przekonanie polityczne, zapewnił wyborców, że sprawy ich sumiennie popierać będzie, lecz tylko w granicach możności, gdyż obietnice rzeczy, na stosunki obecne niemożliwych, jak zniesienie podatków dla mniejszych gospodarstw, zniesienie wojska, bezpłatna sól itp. którą bronią walczą i lud bałamucą nieuczciwi agitatorzy, są mrzonkami, jakich żaden kandydat przyrzekać nie może i nie powinien.

Po gorącem poparciu kandydatury Mieczysława hr. Borkowskiego przez prawyborcę Illukiewicza i po trafnych interpelacjach stawianych przez włościan, oraz wyczerpujących odpowiedziach ze strony hr. Borkowskiego, poddał przewodniczący jego kandydaturę pod głosowanie, którą zgromadzeni jednogłośnie przyjęli. Takie same usposobienie wysoce dodatnie dla kandydata, panuje w powiatach borszczowskim i zaleszczyckim, wybór więc hr. Borkowskiego zapewniony.

Z Izby sądowej.

Proces Bartenjewa.

Warszawa d. 23. lutego.

Takiego natłoku jaki panował wczoraj w sali sądu okręgowego, mury gmachu tego pewno nie pamiętają.

Ciekawość publiczności doszła do najwyższych granic. Musiano zbyt natrętnych pozbywać się za pomocą woźnych sądowych. Gorąco w sali nie do zniesienia.

O godzinie 2. zjawił się też sam jenerał gubernator.

Przybyłej p. Kicińskiej matki zamordowanej, która miała sądowi przedstawić ważne dodatkowe zeznania, z powodu ukończenia śledztwa głosu odmówiono.

Oskarżony, bledszy aniżeli zazwyczaj, wzruszony i wzruszenia tego pokryć nie umiejący, stara się ujść wzrokowi tłumów.

Prokurator br. Ahaden. na wezwanie przewodniczącego oznajmia, iż popiera akt oskarżenia w całej pełni i żąda zastosowania względem Bartenjewa artykułu 1455 kodeksu karnego (zabójstwo bez premedytacji) a jako jego skutek 3 punktu artykułu 19 tj. robót ciężkich z pozbawieniem wszelkich praw stanu i osiedleniem na Syberji.

Obrońca Plewako zacząwszy od słów:

...„W sprawie tej nie ma miejsca dla namiętnych sporów między obroną a oskarżeniem nie ma pola do nienawistnej walki. Oskarżony przyznał się do spełnienia zbrodni i na śledztwie i teraz przed sądem. Stąd rola obrony musi być nader małą i ograniczyć się do kwestji nie tyle winy, ile kwalifikacji czynu. Prawodawca nie wskazał miary, jaką sędziowie zastasować mają w tego rodzaju wypadkach, jak ważyć powinni czyn zbrodniczy i dlatego analiza faktów i wydobycie z nich szczegółów, przemawiających do serca waszego, staje się rzeczą pierwszorzędnej wagi. Chcę, aby na plan przedni wystąpiło uczucie ludzkości, aby wszystko to, co lepsze jest w człowieku, przemówiło za oskarżonym“.

Mówił długo, wszakże nie tak jak się tego po przesadnych czynionych mu reklamach spodziewano.

„Ani sam oskarzony — były ostatnie jego wyrazy — ani ja nie przeczymy, iż on tutaj zawinił, zwracamy się jednak do was panowie sędziowie z prośbą o względność o pobłażliwość, nie płaćcie krwią za krew“.

Obrońca Sachs wnosi o zastosowanie w danym wypadku 2 ust. 1455 artykułu w naniższej mierze, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących.

Zabójstwo zostało popełnione pod wpływem afektu, uczucia.

Motywów, które spowodowały stan anormalny u Bartenjewa sędziowie pomijać nie powinni. Zabójstwo zostało dokonane na żądanie ofiary. Prawodawstwo najnowsze i niemieckie i węgierskie wymierzają w takich razach kary bardzo łagodne – 3 lata więzienia.

Prokurator replikuje.

Oskarżony oświadcza, iż zeznał prawdę szczerą, iż nie potrzebuje cofać żadnego wyrazu, iż winy swej nie zaprzecza; kiedy zaś wymówił słowo „Wisnowska“ płacz przerwał mu mowę.

Sąd o godz. 8. po krótkiej stosunkowo naradzie wydał (znany już czytelnikom naszym; przyp. red.) wyrok brzmiący jak następuje:

„B. kornet pułku lejbgwardji huzarów, Aleksander syn Michała, Bartenjew, oskarżony o zabójstwo Marji Wisnowskiej, na zasadzie 1. ustępu artykułu 1455. kodeksu karnego skazany zostaje na pozbawienie wszelkich praw stanu i przywilejów i zesłanie do ciężkich robót na lat 8, po uwolnieniu zaś z robót ciężkich, z powodu upływu terminu lub innych przyczyn, na dożywotnie osiedlenie w Syberji.“

Na tem posępna ta sprawa zakończoną została.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 25. Lutego.

* **Zapiski osobiste.** Ks. biskup Hryniewicki przeniósł się do Krasiczyna, gdzie mu ks. Adam Sapieha ofiarował mu gościnnie rezydencję.

* **Mianowania.** Wydział krajowy zamianował: praktykanta kraj. biura melioracyjnego Aleksandra Wierzbickiego, tudzież inżyniera, kierującego budową wałów nad Sanem w powiecie tarnobrzeskim, Tadeusza Getla, inżynierami asystentami kraj biura melioracyjnego; dalej posunął do wyższej rangi inżynierów asystentów tegoż biura: Karola Bozlewicza i Antoniego Biegańskiego; przyznał dodatek osobisty do płacy w kwocie 200 zł., inżynierowi asystentowi tegoż biura Ludwikowi Sobolewskiemu.

Wydział krajowy zamianował: inżyniera asystenta biura melioracyjnego Kajetana Strońskiego, inżynierem okręgowym dróg kraj. w Krakowie; okręgowego inżyniera dróg kraj. w Krakowie, Aleksandra Brechockiego przeniósł z Krakowa do Jarosławia, zaś inżyniera okręgowego dróg kraj. w Jarosławiu, Henryka Czaplickiego, przeniósł do Lwowa i przydzielił do służby w Wydziale krajowym.

* **Zmiany terytorjalne okręgów sądowych.** Z powodu, że wszystkie władze interesowane usilnie popierają zmianę granic okręgów sądowych Sieniawskiego i Jarosławskiego, Wydział krajowy postanowił poprzeć te życzenia i przedstawić sejmowi na najbliższej sesji wniosek, aby tenże wyraził rządowi opinię, iż pożądanem jest dla dogodności mieszkańców, aby gmina i obszar dworski Piwoda wyłączone zostały z okręgu sądu powiatowego w Sieniawie, a przyłączone do okręgu sądu powiatowego w Jarosławiu. Z powodu nieprzychylnej odpowiedzi rządu co do wyłączenia gminy Machliniec z okręgu sądu powiatowego w Stryju, postanowił Wydział krajowy przedstawić sejmowi projekt ustawy celem przeniesienia gminy Machliniec z okręgu autonomicznego w Stryju do okręgu autonomicznego w Żydaczowie.

* **Pomnik dla śp. Zyblikiewicza.** Wydział kraj., po przedłożeniu przez prezydenta miasta Krakowa sprawozdania, postanowił zatwierdzić ofertę pp. Błotnickiego i Chorośnikiewicza, na postawienie pomnika na grobie śp. Zyblikiewicza. Pomnik ma być wykonany z granitu (kamienia karpackiego), cały szlifowany, wysokości 5 metrów. Ozdoby na pomniku, t. j. krzyż, palma i napis, mają być bronzowe, wypukłe. Cały pomnik ma być wykończony w terminie 3 miesięcy, licząc od dnia zamówienia.

* **Myta.** Cesarz zatwierdził uchwały sejmu krajowego, któremi przyznane zostało prawo do poboru opłat mytniczych: obszarowi dworskiemu w Kutkorzu od mostu na rzece Pełtwi i gminie Świątoniowej od przewozu przez rzekę Wisłok.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek dnia 25 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi: Wybór 15 członków do komisji wyborczej dla dokonać się mającego wyboru dwu posłów do Rady państwa i wybór delegatów Rady miejskiej na r. 1891.

Na posiedzeniu tajnem rozstrzygnięta zostanie sprawa nadania prezenty na dwie posady dyrektorów i nauczycieli rzeczywistych przy tutejszych szkołach ludowych.

* **Raut** stowarzyszenia Pracy kobiet: Za sprzedane bilety, kwiaty, programy, z bufetu i z naddatków wpłynęło 1.839 zł. 24 ct. i 4 dukaty, razem 1.860 zł. 76 ct. Za wynajęcie sali, oświetlenie, urządzenie sceny, dekoracje itd. zapłacono 366 zł. 76 ct. Pozostaje czysty dochód w kwocie 1 494 zł. Wszystkim którzy w jakikolwiek bądź sposób przyczynili się do tak świetnego rezultatu, imieniem stowarzyszenia Pracy kobiet składam najszczersze podziękowanie. *Marchwicka.*

* **Spóźnianie depesz.** Od dwóch dni znowu depesze wysłane z Wiednia o godzinie 2 m. 15 po południu, otrzymujemy dopiero około godziny $1/2$7 lub nawet później wieczorem. Czy nie możnaby doręczania ich przyspieszyć?

* **Magistrat** miasta Lwowa ogłasza konkurs na jedną zapomogę dla sług z fundacji imienia cesarza Franciszka Józefa, założonej przez śp. dr. Józefa Malinowskiego w rocznej kwocie 120 zł. wa., o którą ubiegać się mogą sługi prywatne, urodzone w Galicji lub w W. Księstwie Krakowskiem, wyznania chrześciańskiego, któregokolwiek obrządku, bez różnicy płci i narodowości, jeżeli wykażą, że przynajmniej od lat 20 we Lwowie w służbie pozostawali, a najmniej 10 lat nieprzerwanie wiernie i uczciwie u jednego służbodawcy we Lwowie służyli i wskutek nieuleczalnej słabości, kalectwa lub podeszłego wieku do dalszej pracy są niezdolni i nie mają środków utrzymania. Pierwszeństwo będą mieć ci, którzy jak najdłużej u jednego słuzbodawcy służyli.

Osoba obdarzona zapomogą zatrzyma takową aż do śmierci, z wyjątkiem, jeżeliby następnie doszła do takiego zdrowia i dobrobytu, iżby bez zapomogi utrzymać się mogła — jeżeliby naganne życie prowadziła lub popełniła zbrodnię lub przestępstwo z chęci zysku.

Podania o udzielenie tej zapomogi mogą być wniesione do magistratu najdalej do 15 marca bieżącego roku.

* **Fundacja Hirscha.** Z Wiednia donoszą: Wczoraj 24. bm. odbyło się pierwsze posiedzenie kuratorja fundacji br. Hirscha. Komisarzem rządowym był radca Szawłowski; kuratorzy mianowani przez rząd: radcy Gniewosz, Róża, Obłędowski i profesor Charkiewicz; ze strony Hirscha obecni: pp. Bauer, Fürth, Gutman, Jellinek, Joly, Kuffner, Naschauer, Nierenstein, Popper, Pfeifer, Rappaport, Rosenstock, Thorsch, Terbitsch i Waldberg. Zgromadzenie zagaił jako zastępca Hirscha dyrektor *Bank Vereinu* Joly; komisarz rządowy oświadczył, że rząd będzie wspierał jak najusilniej kuratorję, aby fundacja przyniosła korzyść ludności Galicji i Bukowiny. Następnie obrano prezesem kuratorji Józefa Fürtha, wiceprezesem Arnolda Rappaporta, zastępcą prezesa Gniewosza. Róża imieniem kuratorów rządowych, iż nie obcy stanął tu, lecz jako kolega kuratorów wspólnie działać nie dział... Kuratorja postanowiła wysłać telegram do Hirscha z podziękowaniem.

* **25-letni jubileusz kapłaństwa** obchodził w dniu wczorajszym ks. dr. Stablewski, znany obrońca praw naszych wobec barbarzyńskiego wynaradawiania i wyjątkowych ustaw, jakie stosują nieustannie względem braci naszych pod zaborem pruskim. Ks. prałat dr. Stablewski w r. 1876 wybrany został posłem na sejm pruski, a godność tę pełni do dziś dnia. Na stanowisku tem zdobył sobie zdolnością, pracą, gorliwością i wymową imię rozgłośne nietylko w zaborze pruskim, ale w całej naszej szerokiej ojczyźnie i poza jej granicami, a zasłużył się wielce społeczeństwu naszemu, tak, że imię jego wymawiane jest z wielką wdzięcznością i szacunkiem, a osobę jego otacza miłość serdeczna całego kraju. Każde jego wystąpienie cechowała i cechuje głęboka miłość kraju i poczucie głębokich krzywd, jakich doznajemy.

* **Pomnik dla Mickiewicza.** Wobec stanowczo i niezwruszenie objawiającej się woli całego narodu, aby pomnik Adama stanął w Rynku, a nie w jakimś zaułku, przeciwnicy tego projektu używają wszelkich wysiłków, by tylko nie dopuścić do niemiłego im rozwiązania sprawy. Rozwinięto gwałtowną agitację za ulicą Sławkowską, a od czasu do czasu każą jakiejś znakomitości wygłosić tonem wyrocznym wyrok przeciw Rynkowi. I tak w ostatnim numerze *Czas* krakowski zamieszcza w swych łamach następujący telegram:

„Rzym d. 24. lutego. Miejsce na wylocie ulicy Sławkowskiej jest jedynem i najodpowiedniejszem na pomnik Mickiewicza. Pomysł wzniesienia go na Rynku uważam za nieszczęśliwy. *Siemiradzki.*“

* **Czas poboru wojskowego** w powiecie krakowskim oznaczono na dnie od 28. marca do 3. kwietnia.

* **Lód na Wiśle** dosięgnął w bieżącym roku niebywałej grubości, zachodzi więc obawa, że kiedy kry puszczą, będą się tworzyć wielkie i niebezpieczne zatory lodowe, a w ślad za nimi wylewy.

* **Z kolei państwowej.** Ruch pociągów na linii Hadikfalva-Radowce, został z dniem dzisiejszym przywrócony.

* **Odezwa.** Celem złożenia rachunków z akcji ratunkowej przeprowadzonej w ubiegłym roku na rzecz gmin dotkniętych włościan w Galicji, komitet centralny ratunkowy upraszą wszystkich tych, którzy otrzymali arkusze składkowe a nie zwrócili ich dotychczas komitetowi, aby to uczynili najdalej do 10. marca br., wzywa zaś komitety lokalne okolic dotkniętych, które otrzymały zapomogi do rozdania, a które dotychczas nie przedłożyły sprawozdania o rozdaniu tych zapomóg, aby to uczyniły w powyższym czasie tj. do 10. marca br. Lwów d. 24. lutego 1891. *Mochnacki*, przewodniczący centralnego komitetu ratunkowego.

* **Z Towarzystwa politechnicznego.** Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę dnia 25. bm. o godzinie 7. wieczorem w lokalu Towarzystwa (Rynek 30. I. piętro). Na porządku dziennym: Wykład prof. Widta „O planimitrze Coradiego.“

* **Zmarli.** We Lwowie zmarł Antoni Pietruszewicz, pensjonowany porucznik-inwalid, w 49 roku życia.

Ferdynand Chodorowski, oficjał dyrekcji skarbu w Kołomyi, zmarł tamże przeżywszy lat 45.

Ks. Józef Łużnicki, gr. kat. proboszcz w Żukowie, zmarł w 70 r. życia.

Ks. Daniel Manastyrski, gr. kat. proboszcz w Stelou, zmarł tamże w 80 roku życia, a 51 kapłaństwa.

W Warszawie zmarła Józefa Kronenbergowa po kilkudniowej chorobie, małżonka prezesa rad zarządzających dróg żelaznych Terespolskiej, Nadwiślańskiej i Warszawsko-Wiedeńskiej, Leopolda Kronenberga. Zmarła, z domu Raszke, dusza nawskroś artystyczna, przez lat kilka występowała jako niepospolita śpiewaczka na pierwszorzędnych scenach europejskich, w Warszawie zaś, swem mieście rodzinnem, śpiewała tylko na cele dobroczynne. Przed pięciu laty zaślubiła Leopolda Kronenberga, którego teraz osierociła, pozostawiając trzyletnią córkę i kilkodniowego syna.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 25. lutego o godzinie 12. w południe:

Od wczoraj (do godz. 12. dnia 24. lutego br. do 12. godz. dnia 25. lutego br.) mieliśmy słaby wiatr północno-zachodni; niebo zachmurzone, a powietrze bardzo wilgotne (94% wilg. wzgl.) Średnia temperatura doby była —3.3°C, najwyższa —2.8°C dziś o g. 12., najniższa —3.8°C w nocy.

Cała doba była zachmurzona; dziś rano była mała mgła.

Zniżka barometryczna 755 do 760 mm znajduje się w pełni w Skandynawii; zwyżka 785 do 780 mm w Austrji; zniżka drugorzędna —.

Barometr upadł.

Stan barometru o godz. 8. dziś rano był dziś 771 mm.

Prognoza na dobę następną od 12 g. w południe d. 25. bm. do 12 w południe d. 26. bm.: Mierny wiatr zachodni, średnia temperatura doby pozostanie około —3°C, stan nieba zmienny, a powietrze bardzo wilgotne; śnieg nieznaczny.

* **Jutro**, dnia 26. lutego: św. Aleksandra. — św. Awzentyja.

— **Bolechów** d. 23. lutego (Kor. G. N.). Sylwester Grochowalski, żołnierz wojsk polskich, po wojnie 1831 roku długoletni dzierżawca w dobrach Artura Potockiego, później urzędnik katastralny, od lat 10 emeryt, powszechnie szanowany dla wielkiej prawości, zmarł 21. bm. w Bolechowie.

Ludność tutejsza, bez różnicy stanów lub wyznania, dała na pogrzebie, który odbył się 22. bm., poczciwemu dowód, że uczczenie pamięci jego patrjoty, weterana z roku 1831, zaliczała do swych obywatelskich obowiązków. Ś. p. S. Grochowalski żył samotnie, gdyż wiek podeszły nie pozwalał mu brać czynnego udziału w życiu publicznem, to też przeważna część tych, którzy w dniu pogrzebu nastroju otaczały trumnę i towarzyszyły jej, brną w śniegu po kolana aż na cmentarz, szły nie za trumną przyjaciela, towarzysza, znajomego, nie za trumną małomiejskiego dygnitarza, ale stanęły do apelu, na pogrzeb, bo to pogrzeb polskiego weterana.

Rusini tutejsi, którzy nietylko przed wyborami, ale zawsze dotychczas brali udział we wszystkich tutejszych uroczystościach i obchodach narodowych polskich — i tym razem, wszyscy bez wyjątku, z ks. kan. Czarkiewiczem i jego wikarym, którzy wspólnie z r. k. proboszczem ks. Widajewiczem, kondukt prowadzili na czele, zamanifestowali swą łączność.

Trumnę, z krakuską jaśniejącą ponad szablami na krzyż złożonemi, nieśli sławetni Zwaryczewicze, Dzierzanowscy, Kordasiewicze i w. i., czoło mieszczaństwa, na przemian z uczniami szkoły lasowej i urzędnikami wszystkich prawie tutejszych dykasterji.

Staremu wiarusowi, towarzyszyły do grobu tony pieśni „Tysiąc walecznych“, odegranej przez muzykę salinarną, a noc zapadała, kiedy nad okrytą mogiłą żegnał go ks. wikary Majewski, patrjotyczną przemową, krzepiącą w nas wiarę w hasło: „Nie zginęła“!

Ale może jeszcze silniej, niż ta przemowa wzmacniał tę wiarę widok mieszczaństwa, których bardzo poważny nastrój i stawienie się zwartym zastępem świadczyły, że to nie: płatne bractwo kościelne, nie widzowie ciekawi widoku niezwykle, jak na Bolechów wspaniałego pogrzebu, lecz obywatele, lecz Polacy, którzy z pietyzmem oddają ostatnią posługę dlatego tylko, że ten zmarły był polskim żołnierzem.

To rozbudzenie ducha narodowego w tutejszem mieszczaństwie, jest zasługą teraźniejszych naszych kapłanów ks. Widajewicza i ks. Majewskiego. Oby to dla nich i dla wszystkich dbałych o rozbudzenie ducha narodowego polskiego w tych warstwach społecznych, było zachętą do wytrwania w obranym kierunku i wskazówką dalszej działalności.

Dowiedli nam wczoraj mieszczanie tutejsi, że są już dostatecznie przygotowani, aby się wśród nich przyjęły choćby tylko: Kółko rolnicze i czytelnia. Do dzieła więc!

Urządzeniem pogrzebu zajmowali się gorliwie pocztmistrz p. Hełczyński i sekretarz magistratu p. Okornicki.

— **Strejk szewców w Wiedniu** przewlekający się z powodu sprzecznych żądań pracodawców i robotników, został ostatecznie pomyślnie zakończony. Na obustronnej czterogodzinnej konferencji uchwalono podwyższenie płac, a wczoraj miały być już roboty podjęte.

— **Ze spisu ludności.** Na podstawie dokonanego z dniem 31. grudnia 1890 r. spisu znajduje się w Nowym Sączu 12.248 mieszkańców bez garnizonu. Z końcem roku 1880 liczono tutaj 11.185 głów, przybyło więc odtąd 1063. Przyrost ten nieznaczny w stosunku do 300 nowo wybudowanych domów w ostatnich 10 latach, tłómaczy jedynie pożar w dniu 17. kwietnia z. r., wskutek którego znaczna bardzo część biedniejszej ludności izraelickiej bądź do innych gmin się przeniosła, bądź za ocean powędrowała.

— **Budżet teatrów warszawskich** na rok bieżący przenosi o 44.464 rubli budżet roku zeszłego. W pozycjach szczególnych zyskały podwyżkę płace personalu scenicznego (w teatrze Wielkiem i Rozmaitości o 23.570 rubli, w teatrze Małym o 4.704 rubli). Sama orkiestra teatru Wielkiego (powiększona, jak wiadomo, kontyngensem zagranicznym) pobierać ma więcej o 8.000 rubli.

— **Od przyszłego kursu szkolnego** począwszy, każdy indeks słuchaczy uniwersytetu wiedeńskiego będzie musiał być zaopatrzony fotografią słuchacza. Rektor zawiadomi o tem wszystkie gimnazja austrjackie,

— **Atmosfera Londynu.** W liście pisanym do angielskiego czasopisma „*The Nature*“ dr. Withe utrzymuje, że mieszkańcy Londynu nie powinni się dziwić gęstości mgły w stolicy Anglii, albowiem ta mgła pływająca w powietrzu nad Tamizą przesycona jest sadzami, których całe tonny w niej się rozpuszczają.

Celem zbadania jak się rzeczy mają, p. White zebrał ilość śniegu jaki opadł na przestrzeni piątej części metra kwadratowego, od 27. listopada do 27. grudnia r. z. i w tej niewielkiej ilości śniegu znalazł 0.13 gramów sadzy. Jeżeli się tedy przypuści, że Londyn mieści się na 110 angielskich milach kwadratow. (1 mila=1.609 metrom) to prosty rachunek wykaże, że w obrębie miasta całego spadło w tymże samym okresie czasu około 1.000 tonn sadzy. Na wywiezienie tego miłego składnika atmosfery londyńskiej potrzebaby 1.000 koni zaprzężonych do 1.000 wozów, co razem wyciągnięte sznurem miałoby 6 kilometrów długości.

— **Nasr ed-Din** szach perski, jest, że się po lwowsku wyrazimy, stałym „kundmanem“ kupców i przemysłowców warszawskich, powozy i inne potrzeby swego dworu sprowadza od fabrykantów syreniego grodu. Obecnie zaś, zamierzając przed udaniem się w podróż do Indyj i do Ameryki, wydać swą córeczkę zamąż, a wcelu przysposobienia dla niej wspaniałej wyprawy, postanowił wysłać do Warszawy przybocznego swego adjutanta dla zakupu rozmaitych sprawunków, wśród których *articles de Varsovie* stanowią poważną rubrykę. Jeden z przemysłowców warszawskich otrzymał już zawiadomienie o tym zamiarze szacha perskiego.

OFIARY.

Wny Pan *Fr. St.* nadesłał nam złr. 5 zebranych przy *wiście w Żorniskach* z przeznaczeniem *na weteranów z roku 1831.*

Teatr, literatura i muzyka.

— „P r o t e k c j a d a m“, taki jest tytuł wspomnianej przez nas kilkakrotnie najnowszej komedji Przybylskiego, którą ujrzeć już mamy w przyszłym tygodniu. Przedtem, jak wiadomo, rzecz ta daną będzie na benefis p. Solskiego, a mianowicie d. 28. b. m. w Krakowie, z p. Hoffmanową w roli głównej. Ci którzy faworytalny utwór autora „Wicka i Wacka“ w rękopisie czytali wróżą mu wielkie powodzenie. Akcja ma być niepospolicie żywą a humor nieustający.

— R e p e r t o a r t e a t r a l n y: Dziś we środę po raz trzeci „Ostatnia miłość“. Jutro pierwszy gościnny występ w „Fauście“ słynnej śpiewaczki E l l i R u s s e l z panami Warmuthem i Chodakowskim. Na przyszły tydzień zapowiadają się dwie nowości. W poniedziałek „Protekcja dam“, komedja Zygmunta Przybylskiego. We wtorek po raz pierwszy słynna opera Gounoda „Romeo i Julja“ ze współudziałem najcenniejszych sił naszego personalu operowego. Pod względem muzykalnym opera jest już wyuczona — czynią się tylko jeszcze przygotowania wystawy dotyczące.

— „G r a b a r z e“ powieść Veraxa, drukuwana w fejletonie *Gazety Narodowej* pomieszcza obecnie warszawskie *Życie*. Pod koniec roku bieżącego ukażą się „Grabarze“ w edycji tomowej nakładem Teodora Papreckiego w Warszawie.

— „D r o g a ż y c i a“, poemat J. H. Ryehtera wydany przez ruchliwą księgarnię Gebethnera i Ski w Krakowie wyszedł w trzeciem wydaniu. O powyższym poemacie zamieszcza nader pochlebne zdanie znakomity krytyk prof. dr. Piotr Chmielowski w ostatnim zeszycie czasopisma *Ateneum*.

— „C z a r o d z i e j“, nowa opera Masseneta, przedstawioną będzie po raz pierwszy 2 marca w paryskiej Wielkiej operze. Treść rozgrywa się w Indjach, jest na wskróś fantastyczną i wymaga wspaniałej wystawy. Wielkim przepychem odznaczać się będzie podobno balet, wyobrażający „Tajemnice Dżabi“ bogini rozrywek.

— *Kijewskaja Starina* w ostatnim zeszycie zamieszcza notatki z pośmiertnych papierów Michała Czajkowskiego (Sadyka baszy). Początek tych notatek obejmuje wspomnienia osobiste autora z pierwszych dziesiątków lat bieżącego stulecia

— W N o w y m J o r k u od dnia 1 stycznia br., pod redakcją p. Łucjana Wężyka zaczął wychodzić tygodnik humorystyczny p. t. *Wesoły Amerykanin*. Oprócz działu ogłoszeń, reszta treści pisma składa się wyłącznie z przedruków z pism humorystycznych warszawskich.

„Ostatnia miłość“.

Pewnej majowej, cichej, ciepłej nocy na poczciwego Węgra Doczi, naszła Mab złocista, ta Mab królowa...

...co to babi wiesszczkom i w postaci
Kobietki mało co większej niż agat
Na wskazującym aldermana palcu,
Ciągniona cugiem drobniuchnych atomów
Tuż, tuż, śpiącemu przeciąga pod nosem...

ta Mab szekspirowska naszła, i z poczciwego Węgra Doczi stał się w „Pocałunku“ poetą! Iż zaś w szparkich Węgrzech rzecz się działa, przeto polityk bata i owsa, jak angi Andrassy'ego nazywano, spostrzegłszy w Doczim zdolności... dyplomatyczne, zrobił go na poczekaniu radcą ministerjalnym.

Szczęśliwe Węgry! U nas inaczej... inaczej! U nas Romanowski napisał najlepszy dramat polski, dał serce własne za Polskę i nikt go grać nie chce!

Doczi zostawszy *hofrathem*, przestał dramatyzować a jął się, czego właśnie chciał Andrassy... dyplomacji. Jak mu tam w nowem szło rzemiośle nie wiemy, dziś już bowiem nawet o jego mistrzu, który spi snem przodków w Teröbes, nikt nawet o Andrassym nie mówi... Ale, ale, natura nietylko wilka lecz i Węgra ciągnie czasem do... pióra. Doczi pozwolił się znowu najść Mab złocistej i oto powstała jego „Ostatnia miłość“, niestety! od „Pocałunku“ mimo pierwszorzędne zalety, o całą... dyplomację, oddalona.

Może opowieść ta o Docziego losach nie jest dokładną. Broń Panie wszystkich od uporu. Oddajemy też chętnie głowę naszą pod topór jakiego węgierskiego Pepłowskiego. Tnij Abrahamie!

Nam spieszno tylko zaznaczyć, iż „Ostatnia miłość“ znaną jest doskonale czytelnikom *Gazety*, której niedawno zdobiła odcinek i że nas szczęśliwa okoliczność ta uwalnia od powtarzania dyplomatycznie powikłanej bajki.

Rzecz rozgrywa się kolejno w Budzie, w Treviso, w Wenecji i Wyszegradzie. Potrzeba bardzo lubić wojaże, aby się nie zmęczyć. Rok 1360. Król, królowa, książęta, rycerze, damy, więc naturalnie i trubadurzy i paziowie... Zresztą wy to już wszystko wiecie; pamięć czytelników fejletonu nie zawodzi nigdy;

„O! bo kobieta im bardziej jest dumną,
Tem pokorniejszą jest służką miłości...“

Tej sentencji wyłaniającej się z ust królowej Elżbiety (grała ją z rzetelną godnością p. Nowakowska) chciał dowieść Doczi i udowodnił z zręcznością dyplomaty ze szkoły Adrassyego...

Bogactwa fantazji i znajomości człowieka (przedewszystkiem kobiety), bogactwa kolorytu, wdzięku i siły w słowie, znajomości sceny, nikt Docziemu odmówić nie zdoła. Nie darmo został dyplomatą! A że pierwszorzędnych zalet jego dzieła ocenić nie chce, z niedostatków zaś rada się natrząsa arcykapryśna publiczność nasza, to już jej rzecz. Może wie co robi, a może?... Wszystko jest kwestją gustu... piszący opuścił salę z ostatniem dopiero słowem poematu i nie myśli bynajmniej ochrypłym od przedwczesnej nudy głosem wołać: *diem perdidi!*

Tu szczere słowo uznania dla tłómacza. Konarski dał Węgrowi szatę z cennej polszczyzny utkaną, pełną krasy i blasku. Jakże daleko odbiegł ten *traduttore* od *tradittorów* dzisiejszych?!

Jeśli zaś to lub owo niejasnem nieraz słuchaczowi się wydało, jeśli budziło uśmiech tam, gdzie nie był wskazany, winą artystów, którzy nie wszyscy z równą pracowali starannością.

Na zaszczytne wyróżnienie zasłużył przedewszystkiem p. Chmieliński, który swego króla Ludwika wymodelował dłonią szczerego artysty. P. Feldman z Serwacego stworzył drgającą humorem postać... Reszta panów... jest milczeniem. *N. B.* Nigdy zrozumieć nie potrafię, dlaczego obdarzony fortunnymi warunkami p. Zawadzki naśladuje w dykcji najbardziej bezmyślnego aktora w Polsce wszystkiej? Niech już zostawi p. Leszczyńskiemu, co jest Leszczyńskiego.

Z pań wdzięku sporo zajmującego roztoczyła p. Kwiecińska. Pani Stachowicz (co za postać?!) na pierwszem widowisku nie była jeszcze dość pewną swej roli. Żywa p. Czaplińska. Grzech w roli pazia Ducziego popełniony, jak grzech młodości Opatrzność pewno p. Szymańskiej odpuści...

Reżyserja nienaganna. Wystawa staranna jak zazwyczaj. Dekoracje i kostjumy trafnie dobrane.

Słowem wszystko składało się na pomyślny wieczór gdyby... publiczność nie była tak.. kapryśną, i gdyby znalazł się jaki drugi Hamlet, którymby rzeszy artystycznej palnął raz od serca kazanko.

„Przeznaczeniem teatru — powiada smętny królewicz duński — jak dawniej tak i teraz, było i jest, służyć niejako za zwierciadło naturze, pokazywać cnocie jej własne rysy, złości żywy jej obraz, a światu i duchowi wieku, postać ich i piętno.“

Obowiązkiem aktora dodałby niezawodnie, znając nasze *irritabile genus*, — umieć przedewszystkiem rolę, rolę umieć przedewszystkiem! Nie mówimy tego wyłącznie do p. Stachowicz.

Dział ekonomiczny.

Zakład kredytowy wypłaci za rok 1890 17 złr. dywidendy.

Obie pożyczki niemieckie najnowszej emisji zostały pokryte 45 i 80 krotnie. Świetny ten wynik jest atoli naturalnym, gdyż kurs emisyjny był o $2^1/_2$% niższy od giełdowego, wskutek czego powstał olbrzymi napływ spekulcyjnych subskrypcji.

Wiedeński „Saldirungs-Verein“ wykazuje w r. 1890 ogólny obrót w sumie 297·7 milionów, wyższy o 34·8 milionów niż w r. 1889. Przeważną część wzajemnych pretensji bo 77·8% wyrównano za pomocą konta żyrowego, 22·2% przez kompensatę.

Elektryczna kolej między Pesztem a Wiedniem nie przyjdzie na teraz do skutku, nie uzyskała bowiem koncesji ministerstwa handlu.

Międzynarodowy kongres pocztowy zbierze się 20. maja we Wiedniu, na który robią się tam już dzisiaj wielkie przygotowania.

Wywóz bydła do Niemiec. Wedle ogłoszenia węg. ministerstwa rolnictwa dozwolono z Austrji i Węgier dowóz bydła także do Göttingen, Hagen i Dortmund.

Targ zbożowy. Lwów, dnia 25. lutego. Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów: Pszenica 7·80 do 8·40, żyto 5·80 do 6·30, owies 6·20 do 6·60, jęczmień 5·50 do 6·25, rzepak —·— do —·—, groch 6·— do 8·50, wyka 5.25 do 5·75, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerw. 35·— do 50·—, koniczyna biała — do —·—, szwedzka — do —. Spirytus za 10·000 lit. loco krajowy skład publiczny 15.75 do 16·25, loco stacje kolei —·— do —·—.

Popyt głównie ogranicza się na pszenicę, żyto i owies, reszta produktów bez handlu.

Wiedeń d. 25. lutego. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8.52, na jesień 8.10, owies 6.56.

Berlin d. 25. lutego. *Reichsanzeiger* zapowiada, że od dnia 1. marca począwszy, zniżona opłata pocztowa w kwocie 5 feników od druków, ważących od 50 do 100 gramów zastosowaną będzie także w obrocie pocztowym między Niemcami a Austro-Węgrami.

Ostatnie wiadomości.

Jak z Petersburga donoszą, pomimo że siłę straży granicznej w zeszłym roku niemal podwojono, wzmaga się ciągle przemytnictwo na granicy od Niemiec i Austrji. Rząd obmyśla nowe środki, ponieważ się obawia, że z wejściem w życie nowej taryfy cłowej przemytnictwo jeszcze bardziej się wzmoże.

Z Belgii donoszą, że d. 22. bm. odbyło się w Charleroi zebranie 56 delegatów socjalistycznych stowarzyszeń robotniczych, na którem uchwalono, że wszyscy robotnicy powinni przygotować strejk powszechny na czas najbliższy, aby wymódz zaprowadzenie powszechnego głosowania. Stowarzyszenia robotników górniczych, hut żelaza i szkła, postanowiły wszelkie swoje fundusze ofiarować na skuteczne przeprowadzenie tej walki. Tegoż dnia odbyły się podobne zebrania w Vervierr, Liege i Antwerpii.

Skonstatowano już przez rekonesanse, że Osman Digma uciekł ku Kassali, ale jak słychać, włoski jenerał Gandolfi wysłał z Kassali wojsko przeciw pobitym pod Tokarem derwiszom, a nadto przygotowuje wspólną z jen. Grenfellem akcję przeciw Osmanowi Digmie.

Nordd. Allg. Ztg. w artykule o rokowaniach cłowo-politycznych w Wiedniu pisze: „Trwałość stosunków cłowych, równie ważną dla rolnictwa i przemysłu osiągnąć można układami taryfowemi bez poświęcania zasady ochrony pracy narodowej. Jeśli większa liczba państw europejskich otworzy sobie za pomocą układów, szersze pola zbytu, natenczas Francja, mająca dziś częściowo prohibicyjną maksymalną taryfę cłową, będzie musiała dzisiejszej swojej polityki handlowej zaniechać, a tak samo i prohibicyjne tendencje Rosji i Ameryki północnej, stracą rację bytu“.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 25. lutego. W poważnych kołach całkiem stanowczo mówią o tem, że minister dla Galicji Z a l e s k i zamianowany ma zostać wkrótce, jeszcze przed wyborami, ministrem rolnictwa, a na jego miejsce powołanyby został hr. Ludwik W o d z i c k i. (Jakkolwiek przypuszczamy, że p. Zaleski w nowej sytuacji, jaką stworzą wybory, może być nieodpowiednį na ministra galicyjskiego, to przecież dla tejże samej racji wydaje się nam usuwanie go już teraz przed wyborami, jako przesądzanie o sytuacji, co dla kraju jest szkodliwe).

Berlin d. 25. lutego. Na zgromadzeniu narodowo-liberalnego komitetu wyborczego w Otterndorf (w Hanowerskiem) zaproponowano czterech kandydatów do rajchstagu, ale na żadnego się nie zgodzono. W tym kłopocie postanowiono postawić kandydaturę ks. Bismarka i wszelkie inne kandydatury pominąć. Na pierwsze zapytanie telegraficzne ks. Bismark dał odpowiedź odmowną. Wysłano powtórne zapytanie, i zdaje się, że ks. Bismark przyjmie tę kandydaturę.

Berlin d. 25. lutego. W kołach narodowo-liberalnych spodziewają się, że ks. Bismark przyjmie mandat z Harburga (w Hanowerskiem, naprzeciw Hamburga), jeżeli wybrany zostanie.

Berlin d. 25. lutego. Rząd wydał rozporządzenie co do sprzedawania kochiny w aptekach („Tuberculinum Kochii). Taksa wynosi 6 marek za jeden gram a 25 marek za 5 gramów. Niesprzedana w ciągu 6 miesięcy kochina ma być zwróconą dr. Libbertowi (w Berlinie) do bezpłatnej zamiany na świeżą.

Kolonia d. 25. lutego. *Köln. Ztg.* donosi z Belgradu, że frakcja skrajna radykałów zamyśla także nowemu gabinetowi odmówić pozycyj budżetowych, które stały się powodem zmiany gabinetu.

Petersburg d. 25. lutego. Park transportowy przeważnej części kolei rosyjskich ma być w ciągu bież. roku pomnożony z powodu, że cały park teraźniejszy nie mógłby podołać, w razie potrzeby, transportowi wielkich mas wojska.

Belgrad d. 25. lutego. Skonfiskowano tutaj ułożoną przez Stanojewicza i rozdawaną na ulicach proklamację, protestującą przeciw rejencji, jako nie wybranej przez lud a więc nielegalnej, i żądającą obwołania republiki. — Król Milan polecił swemu adwokatowi tutejszemu, wytoczyć Garaszaninowi proces o obrazę czci z powodu, że w organie swoim *Videlo* twierdził, iż Milan wyjeżdżając zeszłego roku z Belgradu, otrzymał w darze od rejencji 10.000 franków.

Paryż d. 25. lutego. Wedle niektórych dzienników stanowisko francuskiego ambasadora w Berlinie Herbetta jest, skutkiem zachowania się tegoż wobec podróży cesarzowej Frydrykowej do Paryża, mocno zachwiane.

Paryż d. 25. lutego. W kołach dyplomatycznych uważają za rzecz pewną, że cesarzowa Fryderykowa i prezydent Carnot żadnych wizyt sobie nie złożą.

Londyn d. 35. lutego. Według wiadomości z Nowego Jorku, bardzo się tam nad tem zastanawiają, czy minister spraw zagranicznych Blaine istotnie dąży do anektowania wyspy Kuby (hiszpańskiej) przez Stany Zjednoczone. To jest pewnem, że cukier kubański zostanie wykluczonym ze Stanów Zjednoczonych, jeżeli nie dojdzie między niemi a Hiszpanią do wzajemności handlowej. Hiszpania oświadcza. że pragnie tej wzajemności, ale że zaprowadzić jej nie może przed upływem traktatów handlowych z innemi państwami. Stany Zjednoczone zaś stanowczo żądają, aby wzajemność najdalej do dwóch lat zaprowadzono.

Londyn d. 25. lutego. Hr. Albermale, jeden z ostatnich weteranów z pod Watterloo, zmarł w 92. roku życia. Z Suakimu donoszą, że po ucieczce Osmana Digmy, naczelnicy plemion w okolicach Tokaru poddali się i komunikacja ztamtąd z Suakimem, Akik i Frkowit jest przywrócona. Wojsko jest całkiem zdrowe. Ranionych jest Egipcjan więcej, niż zrazu sądzono.

Z Buenos Ayres d. 22. bm. donoszą, że wojska chilijskie pobiły powstańców pod Pisagną a wynik bitwy pod Iquique jeszcze nie jest wiadomy.

Rzym d. 25. lutego. Jak słychać, gabinet okroił budżet o 50 mil. fr., z czego 22 mil. na budżet wojny i marynarki a 28 mil. na budżet spraw wewnętrznych przypada. Liberalna opozycja zamyśla w czasie rozprawy budżetowej uderzyć na rząd i z powodów patrjotycznych wystąpić przeciw okrojeniu budżetu wojny i marynarki.

Rzym d. 25. lutego. Rząd oświadczy w przyszły wtorek w Izbie posłów, że równowaga budżetowa jest już całkiem zapewnioną.

Wiedeń dnia 25. lutego godz. 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 96·50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 339·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 167·20. Akcje Unionbanku 248·—. Akcje kolei Karola Ludwika 212·—. Akcje kolei Północnej 278·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 131·75. Losy tureckie 37·90. Akcje kolei Państwowej 246·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 235·75. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 197.—. Losy komunalne wiedeńskie 148·25. Akcje Tow. tureckiego 154·25 Galic. oblig. indemn. 104·75. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 223·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 223·10. Akcje Bankvereinu 118·25. Rosyjski rubel papierowy 134·65.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papi r. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·35. 5% renta węg. pap. 101·—. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 25. lutego. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	210·—	213·—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	233·50	236·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	305·—	308·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·85	101·55
" " " 5% wyl. 10% pr.	108·85	109·55
" " " $4^1/_2$% los w 50 lat	98·20	98·90
Banku krajowego $4^1/_2$% los w 51 latach	98·65	99·35
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	97·70	98·40
" " " " 4% los. w $41^1/_2$ l.	95·50	96·20
" " " " $4^1/_2$% los. w 52 l.	99·75	100·45
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·10	95·80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
" " " " (d. 5%) $2^1/_2$%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·30	105·—
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·75	101·45
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 $4^1/_2$%	98·30	99·—
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·—	24·—
Losy miasta Stanisławowa	28·50	30·50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·39	5·52
Napoleondor	9·06	9·20
Półimperjał rosyjski	9·35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·35	1·45
Rubel rosyjski papierowy	1·33	1·35
100 marek niemieckich	56·20	56·85

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. lutego.

Hotel Żorża. Z. Skrzyńska z Żurawna. Z. ks. Lubomirski z Krakowa. A. hr. Wodzicki z Kościelca. L. ks. Radziwiłł z Zagrobeli. Z. Kozłowski i dr. W. Binder z Wiednia. M. hr. Komorowski z Chorobrowa. St. Bogdanowicz z Kossowa.. Dr. A. Broniowski z Sokala. J. Herein z Pragi. F. Fleischer z Pilzna. St. Zwolski z Bryniec.

Hotel Francuski. A. Sołański z Grabowiec. M. Jaruntowska z Załanowa. J. Zawiczerski ze Stryja. S. Zubr z Podola rosyjskiego. R. Jung z Koszyc. M. Katz z Wiednia. E. Buger z W. Neustadt, A. Herzog z Wiednia.

14)

Przyjaciel komisarza

Romans

Jerzego Grison.

(Ciąg dalszy).

— Wszak ma wszystkie, którymi był ubrany nasz powóz, odparła Ludwika. Zresztą ona o tem nie myśli, tak jest zmartwiona niepogodą. Ale i ty Fernandzie jesteś przemoknięty, czemuż się nie przebrałeś zaraz? Przeziębisz się.

— Jesteś zbyt dobra. Idę się przebrać. Zresztą — dodał umyślnie — nie mamy z sobą nic ważnego do pomówienia?

Spojrzała na niego zdziwiona, nie przypuszczając jeszcze, aby się czego domyślał.

Wyszedł... Chciała go zawołać i powiedzieć mu prawdę. Ale jak? Musiała by pokazać bilet... a wtedy? Zastanowiła się nad następstwami tego kroku... Sprzeczka, może pojedynek... Zresztą, już było zapóźno.

— Nie — rzekła — spalę ten bilet i nic nie odpowiem. Cóż ten człowiek chce odemnie? Między nami nie może być tajemnicy. Widział mię w powozie rano... Cóż go to obchodzi? Nie może wiedzieć... Chce mię zastraszyć, opanować... Wolę bilet spalić i nie myśleć już o tem.

Wzięła zapałkę i podpaliła list, a popiół wrzuciła do kominka.

— Koniec — rzekła. — Jeżeli jeszcze raz się odezwie, powiem mężowi.

. . . .

Zamiast pójść do swego pokoju, Fernand zbiegł szybko ze schodów.

Przebiegł przedpokój a lokaje patrzyli na niego zdumieni. Nawet ich nie widział.

Wyszedł na ulicę, gdzie deszcz ciągle padał. Nie zważał na to.

Myślał tylko o tem, czy pan de Villers-Faucon wrócił do domu i czy będzie mógł z nim się widzieć.

Sprawa ta nie znosiła opóźnienia.

Szedł, biegnąc prawie, gestykulując jak szalony.

Przybył na ulicę Monceau, spytał odźwiernego o mieszkanie pana de Villers-Faucon, wbiegł na pierwsze piętro i zadzwonił.

Ceremonialny Jan przestraszył się.

Ale Fernand odtrącił go i poszedł dalej.

— Proszę pana — wołał Jan zakłopotany — nie wiem czy można widzieć się z moim panem...

Napróżno. Fernand szedł naprzód.

— Cóż tam takiego, Janie? — spytał pan de Villers-Faucon, uchylając drzwi.

Ale i on stanął zdziwiony, zobaczywszy hrabiego de Meursault bladego, z oczami błędnymi, z ubraniem zmoczonem i w nieładzie.

— Pan de Meursault! — zawołał. — Czemuż zawdzięczam ten zaszczyt?

— Proszę oddalić służącego — rzekł Fernand. — Chcę z panem pomówić w cztery oczy.

Pan de Villers-Faucon zadrżał, ale nie chciał okazać strachu.

— Zostaw nas samych, Janie — rozkazał. — Proszę pana bliżej.

Fernand poszedł za nim w milczeniu.

— Racz pan usiąść — rzekł pan de Villers, udając odważnego — mam wyborne cygara...

— Panie de Viller-Faucon — rzek Fernand — pisałeś do mojej żony.

— Czy ona to panu powiedziała? — odparł Villers-Faucon, kryjąc niepokój w tonie żartobliwym.

— Mówię na serjo — rzekł hrabia de Meursault sucho — i proszę mnie wysłuchać. — Pisałeś do pani de Meursault... Wiem o tem, gdyż widziałem, żeś rzucił jej do powozu bukiet z listem. Chcę wiedzieć powód tego listu.

— Przepraszam, czyś jest pan pewny, że był list w tym bukiecie?

— Widziałem go. Czy mam powtarzać sto razy?

— Więc musi pan wiedzieć co w nim było?

— Wszystko jedno. Chcę, aby mi pan powtórzył.

— Pani de Meursault nie dała go panu czytać?

— Pani de Meursault jest uczciwą kobietą i rzuciła do ognia nie czytając list napisany przez bezczelnika! — zawołał Fernand, czerwieniąc się mimowoli za kłamstwo.

— Przepraszam — odparł łagodnie pan de Villers-Faucon — użyłeś pan wyrazu, który przekracza granice przyzwoitej rozmowy. Powiedziałeś pan?...

— Powiedziałem, żeś bezczelny. Czy mam jeszcze dodać podły?

Villers-Faucon pobladł śmiertelnie. Ale powstrzymał się, i zbliżywszy się do kominka, pociągnął za taśmę dzwonka.

— Co pan robisz? — spytał Fernand.

Jan, który czatował w przedpokoju, ukazał głowę we drzwiach.

— Wyprowadź pana de Meursault, — rozkazał Villers-Faucon.

— A, to zanadto! — zawołał Fernand. — Jakiejże trzeba obelgi, aby cię zmusić do pojedynku?

— Panie hrabio de Meursault — rzekł Villers-Faucon z uśmiechem nienawiści — nigdy nie odmówiłem pojedynku. Moi świadkowie porozumieją się dziś jeszcze z pańskimi, a jutro rano możemy się bić. Ale jeżeli chcesz koniecznie wiedzieć, co pisałem do twojej żony, spytaj pani de Meursault, poco ona odwiedza od czasu do czasu pana Lasserre, który mieszka przy ulicy Lepic, u komisarza policji, ale przyjmuje hrabinę pod imieniem Filidora, w hotelu pod Dobrą Nadzieją, przy ulicy Asselin. Wtedy otrzymasz wszystkie wyjaśnienia...

— Cóż to za oszczerstwo? — spytał Fernand, zaniepokojony jednak widocznie.

Villers-Faucon zaśmiał się.

— Powinien pan o tem najlepiej wiedzieć gdyż ostatnia wizyta miała miejsce zaledwie przed dziesięciu dniami.

Straszne światło zabłysło w umyśle Fernanda. Wszak właśnie przed dziesięciu dniami wrócił z podróży i znalazł Ludwikę cierpiącą i roztargnioną.

Popchnąwszy służącego, który podczas tej sceny stał nieruchomy jak posąg, wybiegł pędem jak szalony.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)